KWIECIEŃ-MAJ 1936. Cena 30 gr.

PRZEBUDOWA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

Nr. 3. WARSZAWA ROK 1

JERZY WOLSKI

Święto proletarjatu

Gdy przez dziesiątki lat okrywała się Europa w majowe święto czerwienią sztandarów, przywykł obywatel burżuazyjnych republik, patrzeć na nie jako na robotniczą tradycję. Rychło jednak legenda o spokojnej, rzekomo gwoli tradycji odbywanej demonstracji pierwszo-majowej prysła jak bańka mydlana. Prysła, gdy kryzys gospodarczy i ataki faszyzmu, ostatnie nuty kapitalistycznej rapsodji, rzuciły masy na drogę dążenia ku nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczej i zmusiły liberalne, oportunistyczne, pogodzone z gasnącym światem partje lewicowe do bardziej zdecydowanej i konsekwentnej walki o nowy ustrój. I wtedy nagle okazało się, że majowe święto nie tylko jest gwoli tradycji, i wtedy nagle zapurpurowiło się krwią, zagrzmiało krzykami rozpaczy mas i pragnieniem walki.

Niedołęstwo, nieprzygotowanie partyj, niezdolność ich do stania się formą zjednoczenia proletarjatu, sprawiły, że broniący się, gasnący świat żelaznemi kohortami faszyzmu, jedynym środkiem jakim jeszcze rozporządzał, położył tamę, rosnącej fali czerwonej, zakrył ją i załamał. Zatrzymał świat w nieuniknionym pochodzie naprzód, cofnął go, wyciągając z lamusa historji, najohydniejsze, plamiące imię człowieka, narzędzia.

I dopiero dziś, gdy fala faszyzmu przewaliła się już i zaczyna trzeszczeć w podstawach, szczególnie wyraźnie zaznacza się absolutna wartość ruchów radykalno-społecznych dla postępu świata i wyzwolenia jego ludów. Dzisiejszy 1 maj niweczy chęć pokrycia go patyną zwyczaju. Otwierają się oczy najbardziej uparcie zamknięte. Postępuje uświadomienie faktu, że to nie rzeczywistość polityczna, ale społeczna — pcha masy do walki o nowy ustrój, że nie chodzi tu o polityczne formy organizacyjne, ale o linję rozwojową świata. O tę linję, która w interesie ludzkości i całego jej dorobku kulturalnego, w imię wiary w człowieka prowadzi ku pokojowi, ku wolności, ku sprawiedliwości społecznej i nieskończonemu postępowi.

Czerwone święto zwycięża dziś absolutną, rzeczywistą nie polityczną, lecz społeczną wartością swej idei.

Zwycięża wszędzie.

I w płonącej Hiszpanji, wyzwalającej się dopiero spod setek lat, przygniatających ją kamiennym ciężarem klerykalizmu i feudalizmu i w stutysięcznych pochodach ludowego frontu Francji, zwycięża potęgą swej wyzwoleńczej idei tam nawet, gdzie w ukradzione robotnikom święto, zamienione teraz na dni chwały faszyzmu, odbywają się „militär parady". Ci, którzy ukradli bowiem ten wielki dzień proletarjatu, którzy chcą go wymazać nazawsze z powierzchni dziejów, zapomnieli, że oddają temsamem uznanie tej idei, że stwierdzają jej absolutną wartość przez to, że z taką zaciekłością, z waleniem w żołdackie bębny — zagłuszyć chcą śpiew ludu. I dlatego tam nawet zwycięża idea wielkiego święta ludu, tam właśnie przejawia się jej nieskończona wielkość, jej dziejowa, ogólnoludzka wartość.

* * *

Więcej niż kiedykolwiek jest dziś 1 maj świętem żywem.

W majowych demonstracjach klasy pracującej ludów świata niema nic poświęconego jedynie przeszłości, nic skostniałego, czy szkieletowego.

W gwarze, w śpiewie, w rytmie tysięcznych tłumów, maszerujących stolicami Europy, przelewa się poszum żywej krwi, walczącego proletarjatu, słychać w nim niepokój świata w oczekiwaniu wielkich przemian i jakby echa nadchodzącej burzy.

Słychać w pierwszomajowem rozgwarze śpiew wiedeńskich barykad, echa hiszpańskiej rewolucji, śpiew ludowego frontu francuskiego, słychać echa salw karabinowych i jęk walących się na bruk ofiar, słychać echa z placu Grzybowskiego i z placów innych...

* * *

Czerwone święto jest dziś jakby ożywione, omyte strugami świeżo przelanej krwi proletarjatu wielu krajów.

I dlatego jest żywe i żywem pozostanie.

Żywem wielkością swej idei, ogarniającej człowieka i świat. żywem — ofiarami walk o nią. Zanurzona korzeniami w podziemnych strumieniach krwi bohaterów strzela ku górze wieczyście młoda korona, zdążając ku zielonej wiośnie świata.

* * *

Przez tragiczne dzieje polskiej lewicy społecznej, dzieje powstań i walk o niepodległość i sprawiedliwość narodową przewija się jak czerwona wstęga, jak płomienna nić— idea pełnego wyzwolenia mas pracujących, idea radykalizmu społecznego, który sprawę narodową łączył ściśle ze sprawą rewolucji socjalnej. Wśród walczącej o niepodległość klasy pracującej, tkwiły już wtedy pierwiastki mocy i te elementy twórcze, które predestynowały ją do roli rządcy w wywalczonem przez siebie państwie.

Zdyskontowana przez elementy pasożytnicze ze szczytów piramidy społecznej, krew chłopów, krew robotników przelana za Polskę i za sprawiedliwość społeczną woła spod ziemi, woła z tysięcy mogił, z widm szubienic — do tego samego ludu, który dziś o ironjo, w wywalczonym przez siebie państwie, pozbawiony jest prawa do życia.

Wzywa rewolucyjnym motywem płomiennej pobudki, biegnącej nieumilkłym echem przez lata aż do ostatnich dni.

* * *

Czerwoną wstęgą był etap jeden—żyjemy w czasach etapu nowego, etapu wyzwalania się świadomości klasowej mas pracujących Polski, świadomości, że one jedynie po-

Z przyczyn od nas niezależnych własnego oświetlenia wypadków dni ostatnich podać nie możemy. (Red.)

wołane są do rządów we własnem niepodległem i wyzwolonem państwie.

I wbrew urzędowym enuncjacjom, przedstawiającym zaostrzenie się walki klasowej jako wynik obcej propagandy, wbrew oportunistycznemu przerzucaniu odpowiedzialności za to co się dziś dzieje, za nędzę, za rozpacz tłumów, za upodlenie mas, za przelaną krew ludu pracującego — na czynniki obce, na żerujących jakoby na krwawych wypadkach agitatorów — stwierdzić musimy stanowczo, że tak nie jest, że decyduje tu moment inny.

Postępuje naprzód proces dojrzewania ludu do dzieła przebudowy, hartuje się w ogniu dusza jego.

I dlatego dziś w Polsce demonstrują masy ludowe w swe święto pod hasłem wspólnego ataku, pod hasłem walki o nową polską rzeczywistość, o Rzeczpospolitę Ludową, Syndykalistyczną Rzeczpospolitę Rad Zawodowych.

Święto pierwszego maja stać się musi łącznikiem, spajającym, maszerujący pod różnemi sztandarami organizacyjnemi proletarjat, musi połączyć go wiarą w słuszność i wspólność ludowej sprawy. Bliski już bowiem jest dzień ostatecznej rozgrywki.

Niech przypomina dziś o tej wspólności proletarjackiej, ludowej sprawy, czerwień sztandarów, czerwień świeża jeszcze od krwi niedawno przelanej.

Niech krew ta stanie się cementem spajającym serca ludu pracującego w twardy mur o który rozbiją się fale reakcji.

Zespolone, zjednoczone masy ludu, robotniczego, chłopskiego i pracowniczego niech staną się, pomne tej krwi przelanuj, zdolne do największych ofiar i braterstwa.

I w rytm rewolucyjnej melodji uderzą twardo kroki tysięcznych szeregów, wyłaniających się z mroków nocy i zagrzmi dumna, burząca pieśń, majestatem swej potęgi, płynąca ponad trony mocarzy tyranów i ich popleczników. Pieśń jak wicher przewalająca zmurszałe, zgniłe kliny przeżytego świata. Pieśń ludu,— wielkiego duchem, potężnego wartością budowanej przez siebie cywilizacji. Zarzewie nieskończonego postępu i wszechludzkiego braterstwa.

HENRYK WILCZYŃSKI

Metodą strajku

Natężenie walk klasowych wypływa zawsze z pogarszania się sytuacji klasy pracującej: obniżek płac i redukcyj. Problem strajków i zatargów pracy w Polsce, który w latach 1927—30 zdawał się iść ku polepszeniu, pogorszył się na przełomie lat 1930—31 niemal z godziny na godzinę. Kryzys wycisnął swe piętno na klasie pracującej, zmuszając ją do zajęcia pozycji obronnej.

Poczynając zatem od tego momentu rozpoczyna się gwałtowny wzrost ilości strajków i strajkujących. W roku 1931 strajków 359, w 1932 — 509, w 1933 — 641, w 1934— 954, w roku 1935-ym przeszło 1000. W podobnie szybkim tempie zwiększa się ilość strajkujących w roku 1930 było ich zaleddwie 50 tysięcy, w roku 1931 — 107 tysięcy, w 1932 — 314 tysięcy, w roku 1933 — 345 tysięcy, w 1934 — 371 tysięcy, w roku 1935 bezmała 600 tysięcy.

Długotrwały kryzys, szalony spadek produkcji i zatrudnienia, nietylko zaostrzył akcje strajkowe, ale ponadto znacznie zmienił dotychczasowy ich charakter. O ile przed rokiem 1930 wszystkie strajki miały charakter zwykły, to jest polegały na zwyczajnem powstrzymaniu się robotników od pracy — to teraz, gdy na każde wolne miejsce czyhają tysiące wygłodzonych proletarjuszy, gotowe za cenę pracy złamać nawet solidarność robotniczą i zostać łamistrajkami — jedyną jeszcze skuteczną bronią robotnika pozostał strajk tak zwany polski czyli okupacyjny.

I wzrasta liczba strajków okupacyjnych z 4 w roku 1931 do przeszło 200 w roku 1934. W roku tym zatem przeszło piąta część wszystkich strajków nosiła charakter okupacyjny, a zjawisko to zatacza kręgi coraz szersze.

Przysięgli obrońcy klasy robotniczej zaczynają już załamywać ręce, piszą o anarchji wśród robotników, o elementach wywrotowych, zapuszczających swe macki w zdrowe ciało narodowe. Nie w smak im bowiem idzie fakt coraz częstszych zwycięstw i zdobyczy robotników, właśnie dzięki zastosowaniu tej metody walki. Więc puszcza się w ruch władze administracyjne, wykorzystuje ustawodawstwo kapitalistyczne i nagina je w ten sposób, by udostępnić tym władzom brutalne likwidowanie strajków; te słynne już na całą Polskę oczyszczanie terenów fabryk, ponieważ zachodzi obawa, że robotnicy przeprowadzać będą sabotaż maszyn i urządzeń.

Gdy w roku 1933 policja usunęła siłą strajkujące robotnice jednej z fabryk w Częstochowie, przyczem kilka robotnic zostało pobitych — cała Polska zawrzała wielkim głosem oburzenia. Społeczeństwo jednak łatwo przyzwyczaja się do wypadków, o ile zachodzą one zbyt często — któż dziś oburza się na te krwawe oczyszczania fabryk. Milczeniem przyjęte zostało wyrzucanie przez policję w Zgierzu, Nowym Świerzeniu (kilku rannych), Wieliczce, Krakowie (Semperit) — a tylko ostatnie dwa wypadki wywołały pewien odruch mas. A przecież wszystkie te fakty miały miejsce w ciągu pierwszego kwartału 1936 roku. W roku 1933 zaszedł zaledwie jeden taki wypadek — w roku 1936 znamy już 4 w ciągu jednego kwartału. A przecież nawet zliczyć trudno te wszystkie wypadki bicia i wyrzucania z terenów tartaków w różnych drobnych miejscowościach, gdzie kapitalista jest feodałem, dyktującym nawet starostom swe rozkazy.

Do obrony ustroju kapitalistycznego i kapitalistycznego wyzysku stanęło zgodnym chórem drobnomieszczaństwo, zgrupowane w faszystowskich i pseudofaszystowskich organizacjach. Nie mówiąc już o konserwie i ONR, nawet operetkowa Polska Partja Radykalna zdobywa się na takie oświadczenie.

Stosunki między pracodawcami a pracobiorcami winny regulować sądy pracy z wykluczeniem strajków jako drogi do anarchji i terenu wpływów żywiołów antypaństwowych.

Nie pomogą tu nawet gwoli zadowolenia wielkiego kapitału czynione orzeczenia Sądu Najwyższego:

> celowe i rozmyślne wstrzymanie się robotnika od pracy, trwające przez czas dłuższy, chociażby nawet nastąpiło wskutek proklamacji strajku w danem przedsiębiorstwie jest rozwiązaniem umowy o pracę.

> ustawa nie daje robotnikowi prawa niezwłocznego rozwiązania stosunku pracy dlatego, że pracodawca, chociażby bezpodstawnie zwolnił z pracy innego robotnika (patrz Goniec Warszawski z dnia 19 b. m.).

Lecz cóż to obchodzi robotnika jeśli dzienny jego zarobek wynosi 60—70 groszy dziennie (tartak w Ożydowie) a nawet 30 groszy za dniówkę (Ardal w Lidzie). Cóż obchodzi robotnika sprzeciw prawa czy policji skoro walczy o byt, walczy o chleb i pracę.

Na tle straszliwego, do ostatnich już granic możliwości, wyzysku kształtuje się nowa proletarjacka, klasowa moralność — moralność solidarności i jedności robotniczej — psychika syndykalistycznej postawy robotnika, jednolitych akcyj klasowych, jednolitego frontu proletarjatu.

W pierwszym kwartale 1936 roku na terenie jednej tylko centrali zawodowej zanotowano 70 strajków w tem 34 strajków okupacyjnych, 5 chałupniczych i zawodów nie mogących z powodu warunków pracy przeprowadzić na swym terenie strajku okupacyjnego, a tylko 31 strajków zwykłych. W płaszczyźnie całego roku czyni to 136 strajków okupacyjnych wyłącznie jednej centrali zawodowej, a koło 400 strajków okupacyjnych wogóle.

W Chodzieży 480 robotników okupowało fajansownię kilka tygodni, górnicy Julusza i Kazimierza w liczbie 600 siedzieli 13 dni pod ziemią, na Redenie w zamkniętej kopalni przebywało 300 robotników, w Brześciu nad Bugiem 440 robotników okupowało fabrykę dykty Plywood Union przez prawie 5 dni.

Gdy dodamy z pośród strajków zwykłych, potężny strajk 114 tysięcy włókniarzy, strajk w tramwajach miejskich w W-wie, demonstracje strajkowe w fabrykach monopolowych wreszcie pozostający w związku z krwawemi wypadkami powszechny strajk

ADOLF SAMUELI

Rozważania syndykalistyczne

U podstaw syndykalizmu i socjalizmu leżą genetyczne różnice, które nadają im charakter wzajemnej kontynuacji i uzupełnienia. Powstały na gruncie niemieckim socjalizm krytyczny marksowski wymagał pewnych uzupełnień, szczególnie w krajach łacińskich, w których żywe były jeszcze ideały utopijnego socjalizmu z jednej strony, zaś anarchizmu z drugiej. Wymagał uzupełnień, których brak sprawia, że ruchy proletarjackie i klasowe Francji, Włoch czy Hiszpanji bliższe są, niezależnie od zewnętrznej ich firmy socjalistycznej, neosocjalistycznej czy komunistycznej — wolnościowemu syndykalizmowi rewolucyjnemu niż socjalistycznemu schematowi.

Materjalizm dziejowy jako podstawa socjalistycznego światopoglądu stał się pierwszym puntem syndykalistycznych poprawek. Filozofja Bergsona oraz jego ucznia Sorela dają podstawy, do stworzenia nowego światopoglądu klasy pracującej, światopoglądu, obejmującego zjawiska, łączące się z bytem nietylko z punktu widzenia rozwoju i bytowania ekonomicznego, ale także powstawania i postępu biologiczno-socjologicznego. Pierwiastki aktywizmu społecznego — woli czynu, wyparły jednostronne ujęcie statyczne ekonomizmu marksowskiego.

Konsekwentnie odrzucony został we Francji skrajny uniwersalizm, wciągający jednostkę bez reszty w tryby zbiorowości, tworzący społeczeństwo fabryk i trustów, kierowanych przez procesy dziejowe a nie żywego i myślącego człowieka. Stąd wypływa w syndykaliźmie hasło bezpańskich warsztatów, oddających tendencję do tworzenia samodzielnych zespołów produkcyjnych, w których zespoły ludzi t. zw. gromady wolnych wytwórców pracowałyby samorządnie w określonych warsztatach pracy.

Rozbudowa dalsza światopoglądu syndykalistycznego sprowadziła go zatem do wytworzenia pojęcia wolnej gromady wytwórców, czyli zespołu ludzi, posiadających specjalne nastawienie psychiczne do pracy i produkcji, grupy zespolonej więzią współdziałania i wzajemnej rywalizacji. Naturalnie w ustroju przyszłości.

I w tym punkcie tkwi zasadniczy moment krytyczny syndykalizmu. Syndykalizm zakłada powstanie grup wolnych wytwórców, opartych o nową moralność społeczną, ale dopiero w ustroju przyszłości. Tymczasem przemilczanie tego — sprowadza wielu syndykalistów w kierunku pozytywnego ustosunkowania się do pracy już w ustroju kapitalistycznym, przez co stają się oni entuzjastami dyktatorskich systemów faszystowskich. Ewolucję tę przeszły niektóre grupy syndykalistów francuskich czy, włoskich, rozentuzjazmowanych faszystowskim ustrojem korporacyjnym (np. Rossoni).

PODBUDOWA ŚWIATOPOGLĄDU.

Marksizm jako system proletarjackiego bytowania zbliża się do, wywodzących się z chęci ściszenia i przygłuszenia różnic socjalnych — systemów mieszczańskich. Podobnie jak one osładza on lata niewoli, dając nadzieję lepszego, szczęśliwszego jutra. Tylko, że wzamian raju niebieskiego filozofij mieszczańskich, obiecuje raj na ziemi. Podobnie jak one uprawia również filozofję oczekiwania. Materjalizm dziejowy nie burzy sam kapitalizmu, lecz tylko jego zgubę przepowiada. Procesy dziejowe dokonywują się przecież według marksizmu samorodnie, z nieubłaganą koniecznością. W konsekwencji zatem zguba kapitalizmu byłaby równie konieczną nawet bez powstania marksizmu.

Oto istotny sens skrajnego determinizmu marksowskiego, a jednocześnie pierwszy punkt sorelowskich poprawek.

W miejsce determinizmu i filozofji oczekiwania rzuca syndykalizm taktykę zwycięskiej woli rewolucyjnej, która tworzy się i kształtuje w ogniu codziennych walk klasowych, w akcji bezpośredniej, stanowiąc konieczny czynnik proletarjackiego zwycięstwa.

Determinizm marksowski dał ponadto powód do psychicznego zbliżenia się socjalizmu do partyj mieszczańskich zwłaszcza do mieszczańskiego liberalizmu, który, podobnie jak marksizm pozwalał pozornie na, samostawanie się historji przy pomocy kartki wyborczej.

Rewolucyjna taktyka syndykalizmu, która stanowi właściwie z punktu widzenia światopoglądowego zaprzeczenie determinizmu marksowskiego, przyjęta jednak została również przez socjalizm rewolucyjny i komunizm. Taktyka walki syndykalizmu przemyślana jest o wiele głębiej i stąd może on sobie pozwolić na przeniesienia pewnej części problemu na szalę zdobywania wartości moralnych proletarjatu. Na walkę o przyszłość człowieka świadomego i twórczego w oparciu o biologię i socjologię ewolucji twórczej (przebudowa psychiki).

ETAP ZDOBYWANIA.

Następstwem uznania procesów ekonomicznych za wyłączny motor działania musiała być rezygnacja z akcji bezpośredniej, którąby niezależnie od kształtowania się procesów historji, decydowała o przejęciu rządów przez zorganizowany proletarjat.

Przedewszystkiem w przeciwieństwie do Marksa nie przyjmuje syndykalizm rewolucji, jako gospodarczego fatalizmu, którego przyjście jest nieuniknione. „Rewolucja nie jest mechanicznie konieczna, wypływa ona z wolnej woli klasy robotniczej, która ją wykona — pisze Berth. A więc moment woluntarystyczny i jako konsekwencja, konieczność ciągłego utrzymania stałej idei rewolucyjnej oraz podtrzymywania woli rewolucyjnej proletarjatu. Idea gwałtu, która utrzymać ma postawę bojową proletarjatu, oraz koncepcja mitów, kolejnych celów ruchu wyzwoleńczego proletarjackiego.

Syndykalizm francuski stworzył mit strajku generalnego, nie znaczy to jednak aby, jak tego chcą niektórzy komentatorowie syndykalizmu — załamanie się mitu strajku francuskiego pociągnęło za sobą upadek konstrukcji syndykalistycznej. Cechę bowiem zasadniczą stanowi światopogląd syndykalistyczny, na którego tle mit staje się jedynie widomą syntezą celu, do którego się w najbliższym etapie zdąża.

SYNDYKALIZM NA TLE RUCHÓW SOCJALNYCH.

Korektury jakie wprowadził syndykalizm w istniejącym wówczas systemacie ruchów socjalnych spowodowały trwałe przekształcenia, zdobycze, z których doświadczeń czerpały już późniejsze systematy społeczne.

Syndykalizm sam również ulec musiał pewnym korekturom i przekształceniom. Załamał się mit strajku generalnego na tle niepowodzeń prób francuskich, przyjęcie zasad gospodarki planowej przeobraziło nieco dotychczasowy, zbyt może anarchistyczny, charakter, baczniejszą uwagę zwrócono na pogardzane dawniej związki pracowników umysłowych, z chwilą stwierdzenia ich istotnej roli w przeprowadzaniu strajku generalnego i t. d.

Niemniej jednak syndykalistyczna koncepcja światopoglądowa oraz wywodzące się z niej postulaty taktyczne stanowią wartości trwałe, a na tle porażek taktycznych innych systematów walk socjalnych stają się coraz bardziej aktualne.

---

protestacyjny w dn. 2. IV. — spostrzeżemy łatwo siłę i natężenie walk klasowych w roku bieżącym.

Jednolity front na terenie poszczególnych warsztatów, fabryk i hut, jednolity front silny pozycją ekonomiczną i polityczną, jednolity front niezależny od central partyjnych związków zawodowych, opierający się wyłącznie o poczucie siły wspólnoty robotniczej — stanowi istotną zdobycz lat kryzysu — zdobycz, która pozwala ufać w postawę bojową klasy pracującej, która przez wzmożony ogień kryzysu i kapitalistycznego naporu przejść winna zwycięsko.

Syndykalistyczna postawa robotnika zwycięża.

STEFAN CHMIELEWSKI

Podejrzany patrjotyzm

Tak się jakoś zawsze w tej nieszczęsnej Polsce plecie, że ruchy społeczno-radykalne historję tworzą, a klasa posiadająca z tego korzysta i prawi morały.

Gdy się od pewnego czasu i drobnemu mieszczaństwu kryzys dał się we znaki, gdy po latach odrętwienia i apatji klasa pracująca wzięła się w garść, aby stworzyć wspólny ludu polskiego taran prężności moralnej i gotowości do zmiany warunków bytu w Rzeczypospolitej; gdy ruch proletarjatu odnalazł wreszcie najcelowszą drogę i bazę wypadową — jednolitość związków zawodowych — to klasa mieszczańska we wszelkich odcieniach i półodcieniach uderzyła na patrjotyczne larum: komunizm ante portas!

Gdy zaś społeczeństwu polskiemu otworzyły się szeroko z przerażenia oczy na niebezpieczeństwo uzbrojonego Zakonu imperjalistycznych Niemiec, uderzających z żelazną konsekwencją rasowym germańskim mieczem w słupy Saary, Nadrenji, a potem... Austrji i Gdańska? — klasa posiadająca sporządziła najprostszy i najkrótszy, oraz najmniej kosztowny preliminarz agitacyjny: „Walka z radykalizmem klasowo-społecznym — w obronie narodu".

I oto znów wreszcie staje przed nami klasa posiadająca w całym swoim wrodzonym wdzięku, w rozdartych patrjotyzmem szatach.

Tak, bronić narodu, ale nie tykać klasy posiadającej, nie przeprowadzać radykalnych reform, któreby uzdrowiły schorzałe państwo. Dawać za to plasterki (żeby się nazywało, że się idzie z programem „dostosowanym do do potrzeb dzisiejszych narodu").

Patrjotyzm cudzym kosztem. Gdzieś to już widzieliśmy. Czy to nie wiek XVIII, gdy szlachta ze szkoły przewielebnych jezuitów walczyła przeciw zniesieniu swobód klasowych i politycznych — w obronie narodu i religji, w obronie... Matki Boskiej patronki? Czy to nie konfederacje Targowicy, pokumane z Rosją carską, państwem wzorowego ucisku klasowego, nawiązane w obronie Polski, zagrożonej jakobińskiemi „miazmatami Zachodu" (jak to się z biegiem czasu strony świata zmieniają), które miały Polsce dać moc odsunięcia i zrzucenia najazdu „gwarantów", przez stworzenie stałego wojska, zniesienie przywilejów klasowych, oświatę, wyzwolenie spod władzy kleru.

Czy to nie burżuazja Narodowej Demokracji, która przed wojną i wczasie krwawych walk o niepodległość szkalowała zbrojne poczynania — jako antynarodowe, szkodzące sprawie swobód autonomicznych i walczyła jak lwica o swoje zagrożone rynki zbytu w Imperjum rosyjskiem, w Cesarstwie niemieckiem i austro-węgierskiem?

Patrząc na rozgrywające się losy społeczeństwa Polski i świata, dziwić się tylko można, że tym, którzy istotnie są uczuciowo przywiązani do niezawisłego bytu państwa polskiego, a który są pod sugestją infiltrowaną wszelkiemi sposobami i kanalikami społecznemi, jakoby ruch radykalno-społeczny w chwili obecnej groził bytowi Polski, nie przychodzą do głowy tak jasne przesłanki:

1 Istotnym gwarantem niepodległości państwa jest tylko jego społeczeństwo. Historja dała nam dobre cięgi za to, że liczono zawsze na cudzą pomoc.

2. Obecnie państwo, jak większość państw na świecie, to twór dziwaczny, chorobliwy, na rachitycznych nóżkach, gdzie nastąpił kompletny rozdział między proletarjatem, wznoszącym doń swą krew i pracę, a aparatem państwowym, gdzie rządzi, nieraz anonimowo, nieliczna garstka kapitalistów, myśląca o zysku egoistycznym, która omotała klasy i ludzi przeróżnemi nićmi ustroju gospodarczego, aparatu administracyjnego, szkolnego, kleru i t. d.

3. Takie państwo jest słabe. Takie państwo prędzej czy później musi ulec przekształceniu, gdyż inaczej upadnie. Przekształcenie to, wzięcie odpowiedzialności za losy przez całe społeczeństwo, to integralne związanie go z państwem, usunięcie sztucznego rozdziału, który, dopóty musi istnieć, dopóki istnieje kapitalizm.

4. W obliczu groźby wojny z faszyzmem Niemiec jest jedna tylko droga uchronienia się od przegranej: przekształcenie państwa na państwo gospodarki planowej, produkcji uspołecznionej, na rządy zorganizowanych zawodowo ludzi pracy, na heroiczną wspólnotę pracy i twórczości. Daje to: integralną jedność proletarjatu z państwem, zniesienie klasy szkodliwej dla ustroju sprawiedliwości społecznej i dla niezawisłości Polski, stworzenie podstaw moralności pracy i hartu na miejsce zgniłej moralności użycia.

5. Akcja defenzywna, pod hasłem „nacjonalizm jako odparcie nacjonalizmu" i walka z ruchem lewicowym w Polsce równa się hasłu „przetrwania". Każdy dzień bez zmiany podstaw ustrojowych potęguje przepaść między człowiekiem pracy a państwem, a dni Krakowa i Lwowa wspomagają ten proces stukrotnie. Człowiek rozumuje: pocóż ma bronić czegoś, co jest narzędziem wyzysku i co przygniata mój kark do ziemi w rozpaczliwej beznadziejnej harówce?

Czy pomoże surowa organizacja wojskowa społeczeństwa? Przymusowe obozy?

Tak, gdyby niedługo wybuchła wojna, dałoby to efekt w pierwszych miesiącach. A potem? Jaka moralna odpowiedzialność ma stanowić tak silne wiązadło przeciętnego człowieka pracy?

Rezygnacja z zasadniczych zmian ustrojowych, czy też zastępowanie ich namiastkami — to zabawka niebezpieczna i kosztowna! To odwlekanie tego, co nastąpić musi nieuchronnie, ale aby przez to nie nastąpiło w warunkach dla bytu politycznego niebezpiecznych. Tu niema chwili do stracenia!

Dlatego więc klasa posiadająca, unikająca przebudowy i wysuwająca poprzez różne organizacje, związki i t. d. hasła o półśrodkach i o walce z radykalizmem społecznym, prowadzi dla zabezpieczenia własnych interesów robotę zdradziecką.

A ludzie, którzy idą strwożeni na lep jej hasła, że radykalizm antykapitalistyczny w Polsce automatycznie prowadzi do komunizmu, są ludźmi słabymi, których samodzielny wysiłek myślowy tworzenia porządku we własnej rzeczypospolitej przerasta.

Klasa posiadająca zarabia na tym gescheft conajmniej odwleczenie uspołecznienia własności prywatnej, ale przytem rozdziera szaty pełna patrjotyzmu i na odtrutkę — jako lekarstwo na utrzymanie siły państwa — rzuca hasło „zorganizowanego narodu" „walki z obcym żywiołem w Polsce i t.d.

I tu przydeptujemy znów palce burżuazji. Jak zwykle — sięga do cudzych wzorów. Kiedyś — panslawizm rosyjski, kolonja francuska, dziś — dworzec niemiecki. Niemcy nas gotowi pobić — czyńmy jak oni: może nas uratuje kontrrasizm?

Kto głębiej wnika w dzieje narodu polskiego, walkę o wyzwolenie, w przyszłość Polski, kto rozumie konieczność związania proletarjatu z państwem, uczynienia go „jego własnem", ten rozumie że Polska nie może być krajem ekskluzywizmu narodowego, że tej idei Polski ciasnej, klasowej, ciemiężące narody i proletarjat, idei, nieznanej w prawdziwie patrjotycznych ruchach Polski — musi być przeciwstawiona Polska bezklasowa, sfederowanych i integralnie z nią związanych narodów.

Ludy Polski kapitalistycznej muszą się stać jednym ludem Polski Pracy i twórczości. Państwo musi się stać jednym wielkim warsztatem, w którym kuje się postęp i w obronie którego wyzwolony wytwórca bez wahania poświęci życie.

Z uchwał CGTU w sprawie jedności ruchu zawodowego.

Podstawowym warunkiem stworzenia jednolitego frontu zawodowego (syndykalnego) jest wspólna wola w akcjach solidarnych i w dyscyplinie—wszystkich sił rewolucyjnych. Wszelkie różnice, dotyczące zarówno spraw wewnętrzno-państwowych, jak międzynarodowych winny być zniwelowane. Rywalizacja czynników rewolucyjnych zniszczy wszelkie tendencje reformistyczne.

Właściwą bazą frontu jednolitego nie mogą być szczyty i góry central zawodowych—jedynie wytężona ogromna praca wśród mas, w warsztatach pracy, w oddziałach, jako podstawowych komórkach organizacyjnych—pozwoli oprzeć front na trwałych podstawach.

Jednolity Front Central Zawodowych poszczycić się będzie mógł sukcesem jedynie w wypadku walki klasowej o ile da on zadania i cele bezpośrednie i konkretne dla wszystkich swych członków. Dopiero wtedy, gdy podstawą jednolitego frontu staną się komitety fabryczne, warsztatowe — osiągnąć on będzie mógł pewne i trwałe zdobycze.

HENRYK HALPERN

W kręgu deflacji

Artykułu poniższego nie należy traktować jako creda ideowego grupy w dziedzinie zagadnień walutowych i pieniężnych. Uważamy bowiem, że tylko i wyłącznie przebudowa społeczna dokonana jednocześnie i współrzędnie na wszystkich odcinkach życia społecznego doprowadzić może do trwałych i pomyślnych wyników. Wszystkie inne reformy i przekształcenia przeprowadzane na pojedyńczych odcinkach, a nie związane z równoległemi przekształceniami innych dziedzin życia społecznego posiadają charakter krótkotrwałych półśrodków. Problemy walutowe w Polsce doszły już jednak do takiego stanu napięcia, że zastosowanie nawet paljatyw — staje się koniecznością.

Wprowadzenie przez rząd centrali dewiz już po napisaniu artykułu poniższego — fakty w nim zawarte dodatkowo potwierdziło.

Proponując w artykule poniższym zastosowanie pewnych metod zaradczych, nie rezygnujemy jednak bynajmniej z naszych założeń podstawowych, które w przeciwieństwie do stosowanych obecnie, a nawzajem się niwelujących półśrodków, stanowią wynik skrystalizowanej dalekosiężnej koncepcji światopoglądowej i programowej — rewolucyjnego syndykalizmu polskiego.

Artykuł poniższy, powtarzamy to raz jeszcze, stanowiąc jedynie zespół paru takich paljatyw — zasadniczych założeń syndykalizmu w dziedzinie finansowej nie podaje.

Zgodnie z ogólnie w Polsce w latach ostatnich stosowaną polityką pełnej deflacji na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, nasza polityka finansowa trzyma się kurczowo zasady złotego pokrycia waluty. Jesteśmy jednym z nielicznych państw na świecie, które w dobie kryzysu utrzymało system tak zwanego „gold bullion standart" (waluta pozłacana) w oparciu o wolny obrót kapitałami i walutami. W okresie, w którym szereg państw odstąpiło od klauzuli pokrycia złotem, i przeszło na system regulowania obrotu pieniężnego w zależności od potrzeb życia gospodarczego, gdy inne zarządziły kontrolę dewiz i reglamentację obrotu waluty przy zachowaniu fikcji pokrycia złotem, gdy inne wreszcie obniżyły parytet, by drogą dewaluacji ożywić życia gospodarcze — pozostała Polska wierna ideałom klasycznej ekonomji liberalnej, wierna fikcji stałości i niewzruszoności systemu waluty złotej.

W życiu gospodarczem system pieniężny stanowi zjawisko podporządkowane produkcji. Stąd winien on być regulowany w sposób, umożliwiający każdorazowo, jaknajwiększy rozwój produkcji i zatrudnienia w danych warunkach konjunkturalnych. Z charakteru swego bowiem, stanowi pieniądz jedynie środek wymiany, techniczne ułatwienie obiegu dóbr, usług i innych wartości gospodarczych.

W myśl powyższego punktu widzenia postępują te państwa, które zasady swej polityki pieniężnej dostosowują do polityki produkcji, zmieniając je w miarę konieczności przystosowania ich do nowych warunków konjunkturalnych. Pieniądz, jako zmienna zależna, podporządkowują one zatem produkcji, której wzrost stanowi dla nich istotny cel polityki gospodarczej.

Polska poszła drogą odmienną. Całość gospodarki podporządkowana została fikcji niezmienności waluty. Pieniądz ze zmiennej zależnej wzrósł do roli czynnika nadrzędnego, któremu skolei podporządkowano wszystkie inne składniki życia gospodarczego.

Różnicę obu metod ułatwi porównanie: Gdy powstaje konieczność dokonania wyboru — albo przekształcenia systemu pieniężnego, albo groźba redukcji kilkuset tysięcy robotników, to większość państw wybierze bezwątpienia rozwiązanie pierwsze — a Polska — drugie. Naturalnie motywacja wyboru pierwszego rozwiązania odmienna będzie w państwach typowo faszystowskich, inna natomiast w krajach o ustroju bardziej czy mniej demokratycznym — nas obchodzi jednak z punktu widzenia problemów finansowych — sam fakt wyboru.

Stwierdzić niestety musimy, że wybór dokonany przez Polskę był w skutkach fatalny.

Gdy za podstawę wskaźników weźmiemy rok 1928 — to produkcja polska wykazuje w roku 1932 oraz w grudniu 1935 cyfry następujące: 54 i 67, gdy angielska wykazuje wzrost z 88 na 118, niemiecka z 59 na 98, Stanów Zjednoczonych z 58 na 93.

Podobnie przedstawia się wzrost wskaźnika zatrudnienia w grudniu 1935 roku w porównaniu do roku 1932 — w Polsce z 63,5 na 69,6, gdy w Anglji z 94 na 106, w Niemczech z 72 na 89, w Stanach Zjednoczonych z 65 na 86.

Z państw powyższych Anglja przeszła przez dewaluację, Stany Zjednoczone i Niemcy przez reglamentację waluty.

Rozpiętość pomiędzy wynikami Polski a innych krajów nie leży wyłącznie w sferze zagadnień walutowych, błędy jednak polityki pieniężnej w znacznym stopniu na tych ujemnych wynikach się odbiły.

PRO I CONTRA.

Bezwątpienia istniały argumenty przemawiające na korzyść kurczowego trzymania się parytetu złotego i wolnego obrotu dewiz w latach przedkryzysowych, poczynając jednak od roku 1929 sytuacja gospodarcza uległa tak wielkim przekształceniom, że rewizja polityki walutowej okazała się koniecznością. Niestety rewizja ta nie nastąpiła.

Struktura gospodarcza Polski wykazuje dostateczne zaopatrzenie kraju w niezbędne surowce, przy nadmiarze jednak sił ludzkich występuje zjawisko ogromnych braków rezerw kapitałowych oraz, wskutek zniszczenia wojennego i zaniedbania państw zaborczych, znaczne braki w rozwoju gospodarczego uzbrojenia terytorjum polskiego (braki zasobów energetycznych, jak elektrowni i t. p., komunikacyj, mieszkań i innych urządzeń pomocniczych). Z tych założeń wychodząc, polityka deflacyjna dążyła do największego ustabilizowania waluty by:

z jednej strony zgromadzić drogą masowej oszczędności własne zasoby rezerw kapitałowych,

z drugiej zaś ściągnąć do kraju kapitały zagraniczne, przez wzbudzenie zaufania do stałości waluty i pewności lokat kapitałowych wskutek łatwości ich wycofywania.

Nagromadzone w ten sposób rezerwy kapitałowe własne i ulokowane kapitały zagraniczne, umożliwiłyby przeprowadzenie koniecznych inwestycyj.

Niestety prognostyki polityki deflacji nie zostały spełnione. Rozpatrzymy je zresztą kolejno.

KAPITAŁY ZAGRANICZNE.

Napływ kapitału zagranicznego powoduje przekształcenia bilansu płatniczego. W latach 1928 — 1929 bilans płatniczy Polski wykazuje rzeczywiście znaczne saldo dopływu kapitałów zagranicznych na naszą korzyść — w latach tych bowiem saldo obrotów kredytów włącznie z pozycją korzyśc majątkowych wykazuje przypływ przeszło miljarda złotych.

Poczynając jednak od roku 1930 rozpoczyna się gwałtowne wycofywanie kredytów zagranicznych. Ogółem w latach 1930 do 1933 włącznie (dla lat następnych obliczenia bilansu płatniczego jeszcze nie zrobiono) wycofała zagranica 533 miljony złotych. Ponadto z tytułu korzyści majątkowych, których saldo jest dla Polski jako kraju dłużniczego stale ujemne, wywieziono w tych atach 1365 miljonów złotych.

Zestawienia powyższe nie obejmują eszcze lat 1934/5, jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że w latach tych wyłącznie na spłatę zaciągniętych pożyczek zagranicznych wydał rząd polski przeszło 200 miljonów złotych, że następnie wycofała zagranica krótkoterminowych kredytów z banków polskich na sumę około 20 miljonów złotych — przyjąć można śmiało, łącznie z kwotami płynącemi z tytułu obsługi zagranicznych wierzytelności sumę około 600 miljonów złotych.

Sześć lat stosowania polityki deflacji w Polsce kosztowało zatem około 2,5 miljarda złotych. Straty Polski przekraczają globalną kwotę rocznego budżetu państwowego. Dla celów fikcji poświęcone zostały kapitały, których utrzymanie w kraju dostarczyłoby pracę wielu tysiącom bezrobotnych.

Na pokrycie powyższych spłat znaleźć musiała Polska fundusze ze źródeł najrozmaitszych. W pierwszym rzędzie sięgnięto do zasobów Banku Polskiego. Zapasy złota tegoż Banku stopniały z 701 miljonów złotych w roku 1929 na 444 miljony w roku 1935, zapasy walut obcych i dewiz z 526 miljonów złotych na 27 miljonów złotych. Bank Gospodarstwa Krajowego dostarczył 4 miljony walut obcych, inne banki prywatne 23 miljony walut. W sumie bankowość polska, kosztem całkowitego wyzbycia się zapasu walut obcych i dewiz, oraz kosztem utraty trzeciej części zapasu złota, uzyskała zaledwie niecałe 800 miljonów złotych.

Z obrotu towarowego uzyskano w latach kryzysu 1200 miljonów złotych, brakujące pół miljarda pokryło dodatnie saldo usług i świadczeń jednostronnych: ruchu turystycznego, migracyj, oraz usług komunikacyjnych, pocztowych i innych.

KONSEKWENCJE.

Łamy pism zapełnione są dzisiaj głośną polemiką na temat stosowania polityki deflacji w Polsce. Nas problem ten obchodzić może tylko marginesowo, w skali bowiem całokształtu gospodarki polskiej waga 90 miljonowego deficytu budżetowego jest znacznie mniejszą od gospodarczej „ciężkości" katastrofy walutowej, do której na skutek braku zarządzeń ochronnych, zbliżamy się z dnia na dzień.

Sześć lat utrzymywania stałej waluty w okresie kryzysu kosztowało państwo polskie 2,5 miljarda złotych — rok najbliższy kosztować będzie dalsze 200-300 miljonów złotych, na które jednak trudno już będzie znaleźć odpowiednie pokrycie.

Zapas dewiz i walut obcych we wszystkich bankach nie przekracza 50 miljonów złotych, zapasy złota, wykazujące już w roku bieżącym dalsze zmniejszenie o 20 blisko miljonów złotych zbliżyły się, już do granicy, poniżej której zejść nie mogą. Dodatnie saldo bilansu handlowego maleje z roku na rok, zbliżając się do zera. Dochody z usług i świadczeń jednostronnych wobec ciągłego kurczenia się obrotów międzynarodowych również zaznaczają tendencję, do zmniejszania się w szybkim stopniu.

Dalsze trwanie w inercji zbliża w szybkim tempie Polskę do wielkiego krachu finansowego na tle załamania się złotego.

KAPITALIZACJA SPOŁECZNA.

Zwolennicy deflacji trzymają się kurczowo argumentu, znacznego wzrostu kapitalizacji wewnętrzno-państwowej pod wpływem, stosowanej przez nich polityki walutowej. Wzrost kapitalizacji społecznej stanowić ma ponadto według ich twierdzeń, specjalnego charakteru miernik dobrobytu społeczeństwa, który skolei powoduje konieczność utrzymywania stałej waluty, jako rękojmi, istniejącego dorobku kapitałów społecznych. Jednym słowem kręg wzajemnego zabezpieczenia się i reasekuracji.

Rzeczywistość polska przeczy jednak powyższym twierdzeniom. Ogólna suma wkładów we wszystkich instytucjach kredytowych wzrosła w ciągu omawianych lat sześciu zaledwie z 2698 miljonów na 3029 miljonów złotych czyli o 331 miljonów złotych. Odpowiada to przyrostowi około 2% rocznie.

Nastąpiło natomiast znaczne przesunięcie wkładów z instytucyj prywatnych do państwowych. Udział instytucyj państwowych (BGK, PBR, PKO, Centralna Kasa Spółek Rolniczych) wzrósł z 26,4% na 42,3% ogólnej sumy wkładów, kosztem analogicznego spadku wkładów w instytucjach prywatnych z 35,5% na 18%. W Banku Polskim oraz instytucjach komunalnych i społecznych ważniejszych w sumie przegrupowań nie było. Wzrost wkładów w instytucjach państwowych z 713 miljonów na 1282 miljony złotych wykazuje, przesunięcie ośrodków dyspozycyj kapitałów społecznych z rąk międzynarodowej finansjery w ręce państwa. Zjawisko etatyzowania rynku finansowego Polski postępuje z roku na rok.

Równolegle z przesuwaniem się wkładów do rąk instytucyj państwowych, zaobserwować można. daleko idące przemiany charakteru wkładów z typu wkładu spekulacyjnego na typ wkładu oszczędnościowego. Wkłady w instytucjach oszczędnościowych, zarówno państwowych, jak komunalnych wzrosły z 834 miljonów na 1564 miljony złotych czyli bezmała w dwójnasób.

Oba te zjawiska, etatyzowania rynku kapitałów społecznych w Polsce, oraz przemiany struktury wkładów w kierunku zdrowszego typu wkładu oszczędnościowego, zapisać wprawdzie można na dodatnie konto stosowania polityki deflacji — ale jednocześnie niwelują one jeden z podstawowych postulatów deflacyjnych, tak zwaną prywatną inicjatywę. Z zasady bowiem deflacji gospodarczej wynika postulat rozwoju życia gospodarczego, droga inwestycyj, opartych jednak wyłącznie o rezerwy kapitałowe prywatnych przedsiębiorców, oraz o pożyczki wydawane z banków prywatnych z kwot, zdobywanych przez te banki drogą wkładów. Suma kredytów, udzielonych przez banki prywatne spadła z 1336 miljonów na 683 miljony złotych.

W tych warunkach sens deflacji, jako polityki, mającej na celu, przez utrzymanie stałej waluty uzdrowić gospodarkę społeczną i doprowadzić ją do tak zwanego naturalnego, to jest wynikającego jedynie z potrzeb gospodarczych, ożywienia — całkowicie upada. Polityka deflacji w Polsce przeciwstawiła się sztucznemu nakręcaniu konjuktury, ale jednocześnie nie doprowadziła do naturalnego ożywienia.

Gdy zsumujemy ujemne z dodatniemi stronami stosowania polityki deflacji, gdy dodamy nieznaczne stosunkowo korzyści z przebudowy charakteru wkładów, do olbrzymich kosztów, jakie za sobą pociągnęła ta polityka — będziemy musieli stwierdzić, że ostateczne załamanie się deflacji w Polsce jest faktem bezspornem.

POSTULATY.

Przedstawione poniżej punkty reformy problemu walutowego w Polsce wymagają szerszego omówienia, którego jednak z uwagi na ramy tego artykułu nie będziemy mogli wprowadzić. Dlatego też podajemy wyłącznie suche punkty.

W zakresie międzynarodowej polityki walutowej —

a) Wprowadzenie zakazu wywozu złota.

b) Wprowadzenie centrali obrotu dewiz, celem uregulowania metodą clearingu walutowego, całokształtu obrotów towarowych z zagranicą. Przywóz ograniczony być winien do podstawowych surowców żywnościowych i technicznych oraz potrzebnych i koniecznych do produkcji maszyn.

c) Przymusowe zatrzymanie w kraju wszystkich sum przekazywanych zagranicę z wyjątkiem sum z tytułu obrotu towarowego, przekazywanych przez centralę obrotu dewiz.

d) Na podstawie wykazu sum ulokowanych przez obywateli polskich zagranicą, kierowanie ich kolejne do kraju. W wypadku odmowy wprowadzać należy bezwzględne rygory administracyjne, do konfiskaty całego majątku pozostałego w kraju, usuwania z zajmowanych państwowych i prywatnych stanowisk oraz kierowania spraw do prokuratora, włącznie. Podobne sankcje stosować należy w stosunku do tych wszystkich, którzy po wprowadzeniu nowej polityki walutowej czynić będą próby przekazywania swych kapitałów zagranicę.

W zakresie polityki wewnętrzno-państwowej —

e) stworzenie specjalnego funduszu inwestycyjnego przy funduszu pracy, celem uruchomienia wielkich robót inwestycyjnych przez państwo i związki samorządowe. Na fundusz inwestycyjny składałyby się wszelkie sumy, płynące z przymusowo zatrzymanych w kraju należności zagranicznych, ze skonfiskowanych, na skutek powyżej podanych, zarządzeń, majątków obywateli polskich uchylających się wypełnienia obowiązków wobec państwa, oraz specjalna dopłata ze skarbu państwa. Dopłata ta powstałaby przez emisję bonów skarbowych w oznaczonej ilości, opartych na zabezpieczeniu hipotecznem.

f) Fundusz inwestycyjny finansowałby wyłącznie inwestycje państwa i samorządów z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie, hierachji inwestycyj według potrzeb państwa i społeczeństwa, oraz według możliwości zatrudnienia maksymalnej liczby robotników.

Konsekwentne przeprowadzenie powyższej reformy w połączeniu z uruchomieniem, omówionych powyżej kredytów w ograniczonej wysokości oraz z, planowo przeprowadzoną, polityką inwestycyj, spowodowałoby bezwątpienia przewrócenie zachwianej równowagi systemu złotego — wzrost produkcji i zatrudnienia.

Deflacja natomiast, niszcząc zasoby kapitałowe państwa polskiego prowadzi nieuchronnie do katastrofy finansowej, jako konsekwencja, której wypłynie anarchiczna inflacja z wszystkiemi ujemnemi skutkami puszczenia w ruch maszyny do bicia pieniędzy.

STEFAN ZDANOWICZ

Kulisy imperjalizmu

Imperjalizm wielkich potęg jakie wyrastały i znikały w toku dziejów, był z jednej strony wyrazem interesów, rosnącego międzynarodowego kapitału, z drugiej zaś, przejawiały się w nim pewne czynniki psychiczne pozagospodarcze. Były to pewne tendencje, wyrosłe z łona grup oligarchów i warstw rządzących, do narzucania panowania swego kraju innym narodom i do zajmowania roli uprzywilejowanego pana w stosunku do narodów wyzyskiwanych — niewolników nań pracujących.

W pewnych momentach historji zwłaszcza w okresie rozwoju nowoczesnego kapitalizmu przeważał moment gospodarczy, w innych epokach dążność do władzy. Charakterystyczne jest, że oba czynniki składowe imperjalizmu były przez stronę zaborczą starannie ukrywane, zaś wojna imperjalistyczna prowadzona była zazwyczaj pod hasłami, mającemi być uzasadnieniem wobec świata, bądź też oddziaływującemi na uczucia patrjotyczne własnego narodu. Pomimo jednak najzręczniejszych argumentów, pomimo obłudy rządów, dążących do podbojów, pokrywanych rzekomą wolą narodu, koniecznością dziejową, lub „misją cywilizacyjną" — wszędzie i zawsze przewijała się tendencja zaborcza — zakulisowe interesy złota lub chęć panowania nad innymi, chęć podziału na wyzyskiwanych i wyzyskujących z zachowaniem dla siebie roli uprzywilejowanej.

Oto imperjalizm, który szuka pokrycia swych istotnych celów wzniosłemi ideałami i hasłami.

Imperjalizm dawniejszy odrodził się w wieku XX w innych jednak nieco formach. Rozrósł się do rozmiarów gigantycznych, do wielkości molocha, grożącego zagubą całemu światu i ogólnoludzkiemu dorobkowi. Używa on nowych metod, nowej organizacji, innego sposobu uzasadnienia swych dążeń, innej zasłony dla ukrycia prawdziwego swego oblicza.

Imperjalistyczne państwa dzisiejsze jak n. p. Włochy, Japonja czy Niemcy, maskują dążności zaborcze: bądź nadmiarem ludności w kraju macierzystym i wypływającą stąd koniecznością kierowania jej na inne tereny, bądź koniecznością szukania nowych rynków zbytu, bądź wreszcie potrzebą znalezienia dla swego przemysłu źródeł surowców.

Wzgląd pierwszy stawiany jest często w fałszywem świetle. Rząd faszystowski uprawia n. p.: z jednej strony olbrzymią propagandę w celu zwiększenia liczby ludności, z drugiej zaś, wobec całego świata z „tragicznym" gestem wskazuje na przeludnienie, używając wszelkich sposobów, by świat przekonać, że ma pełne prawo do podbojów i do odbierania w tym celu wolności innym narodom. Z faszystowskiego worka wyłazi imperjalistyczne szydło — chęć zrzucenia z siebie wewnętrznych trudności gospodarczych, drogą wojny, choćby nawet przez stanie się narodem-pasożytem.

Gdyby nawet przyjąć, że istotnie Włochy są przeludnione, tak, że część ludności znaleźć musi pracę i chleb gdzieindziej, to argument ten nie jest również dostatecznem uzasadnieniem wojny zaborczej. We wszystkich kolonjach włoskich mieszka dzisiaj około 8.000 Włochów, gdy w jednym tylko Stanie Nowego Yorku mieszka ich 50 razy tyle.

Jedną z przyczyn wielkiej wojny, było dążenie Niemiec do opanowania kolonji angielskich, które uzasadniano również przy pomocy tego samego argumentu przeludnienia. W całej Afryce mieszkało wówczas 22.000 Niemców, zaś w afrykańskich kolonjach niemieckich zaledwie 2.000, t. j. akurat tylu, ilu mieściło się w jednej dzielnicy Nowego Yorku.

Typowym przykładem jest również Japonja, która w dążeniu do odebrania Sowietom części Syberji oraz podboju północno-wschodnich części Chin, szermuje również argumentem przeludnienia, tymczasem Japończycy są wszędzie, tylko nie w Mandżurji i na Korei, a w każdym razie jest ich tam ilość znikoma.

Jasnem się staje, że argument rzekomego nadmiaru ludności, który uzasadniać ma wojnę zaborczą jest fikcją, gdyż ludność kraju przeludnionego nigdy nie podąża do terenów zdobytych i dzikich, lecz przeciwnie, zdąża do krajów o wysokiej cywilizacji, która zapewniać im może zarobek i lepszą egzystencję.

Ciekawie również wygląda sprawa rynków zbytu, jako argumentu uzasadniającego wojnę, w oświetleniu przykładów.

Indje, oddawna opanowane politycznie przez Anglję, nie pozostają wcale pod jej wpływami gospodarczemi. Rynek indyjski opanowany jest przez Japonję. Indje Holenderskie oraz angielskie kolonje na Malajach opanowane są również przez Japonję. Zapewne krwawo zdobyta przez Włochy Abisynja nie stanie się rynkiem zbytu dla towarów włoskich, lecz pozostanie, .ak dotychczas, terenem wpływów handlowych Japonji i Anglji. Okazuje się, że od czasu wprowadzenia polityki drzwi otwartych w stosunku do kolonij — handel z niemi, nie jest prawie nigdy udziałem zwycięzcy i władcy politycznego, lecz tego kraju, którego wytwory posiadają największe zdolności konkurencyjne.

Pozostaje jeszcze argument konieczności posiadania surowców. Posiadanie kolonji daje większą możność ich eksploatowania, daje pierwszeństwo, ale nie daje monopolu, nie daje wyłączności. Gdyby bowiem któreś państwo chciało zastosować monopol, spotkałoby się z natychmiastową reakcją innych państw, w postaci gospodarczego uderzenia w punkt najbardziej dlań czuły.

W ten sposób przedstawia się rzekoma konieczność, uzasadniająca wojnę imperjalistyczną. Imperjalizm jest bowiem tylko dążeniem do panowania, do władzy. Jest zjawiskiem, które dałoby się ułożyć w skali równoległej do zjawiska wyzysku klasowego.

Podkreślić trzeba, że nadużywane tak przez imperjalizm jako szyldzik czy parawanik uczucie patrjotyczne szerokich mas ludowych, jest uczuciem twórczem, odgrywa rolę jednego z zasadniczych czynników postępu. Przed ugrupowaniami lewicowemi leży jednak podjęcie się, w interesie szerokich mas ludu oczyszczenia uczucia patrjotycznego z wszelkich dążeń imperjalistycznych, zaborczych, z wszelkiego egoizmu i wstecznictwa, — leży skierowanie go w stronę elementów twórczych: przebudowy społecznej, budowania zrębów nowej rzeczywistości.

„INSUREKCJA"

Rabunek i rozprzężenie, niemiłosierny wyzysk chłopstwa, nędza i upodlenie mieszczaństwa, wybryki sprzedajnych wielmożów i harce podejrzanych osobników, bezsiła państwa i potęga obcych mocarstw, bestjalstwa ich żołdaków za rozbiorowemi kordonami, głód mas i rozpusta panów.

Wysiłki nielicznych patryjotów, tajne związki, mrówcza praca spiskowców, związanych masońskiemi sprzysiężeniami, chętnym uchem łowione wieści o wielkiej rewolucji francuskiej, groźne hasła wolności, równości i braterstwa, jakobinizm lóż wolnomularskich.

Zdrada i prowokacja — zsyłki do Kaługi i Syberji.

Czyn wojskowy, Kościuszko, Przysięga na rynku, Racławice i siermięga chłopska, uniwersał połaniecki i powstanie ludu Warszawy i Wilna, Maciejowice i rzeź Pragi.

Oto skrót roku 1794.

Czyn i wysiłek nie poszły na marne, bo były potrzebne, bo w ogniu bojowym, i w siermiędze chłopskiej, wśród członków lóż i na ulicy rodziła się nowa idea i tworzył nowy mit.

Nie jest dla nas istotny drobnomieszczański charakter samego powstania, obojętnym jest faktem połowiczność i kompromisowość reform Kościuszki — przestaliśmy się już martwić jego krwawym zakończeniem — bo nie w tem tkwi dziejowa chwila jego.

Rewolucję francuską również tworzyło drobnomieszczaństwo. hasła jej dawno straciły swą aktualność, ale czcimy ją zawsze jako mit, jako symbol walki mas o sprawiedliwość, o wyzwolenie, jako mit heroizmu i budującej siły proletarjatu, jako przejaw bohaterskiego zrywu mas ku nowym formom rzeczywistości społecznej, jako pozycję dodatnią w dziejach walk społecznych.

I gdy cenimy i szczycimy się późniejszemi walkami polskiej lewicy społecznej, gdy z dumą patrzymy na bohaterstwa emisarjuszy, odwagę rewolucjonistów, wolę czynu proletarjatu polskiego, zapał młodzieży — gdy podziwiamy potęgę wysiłku tysięcy bojowników o Niepodległą Polskę Sprawiedliwości Społecznej — pamiętać winniśmy, że pierwsze hasła społeczne, pierwociny wielkich prądów lewicy społecznej, zaczątki jej walk i zwycięstw, walk, które do dziś jeszcze trwają — padły tam właśnie, podczas powstania kościuszkowskiego, na tajnych zebraniach lóż i pod strzechami chłopskiemi.

WITOLD BRODZIKOWSKI

Złudzenia

MŁODY LAS.

Okres strajku szkolnego 1905 r. zaskarbił całej młodzieży przedwojennej opinję głęboko ideowej, zdolnej do działania i ofiar, jednolitej w dążeniach i poglądach.

W innych okresach walk czy pracy organizacyjnej prądy rewolucyjne, niepodległościowe, znajdowały wśród młodzieży również żywy oddźwięk i oparcie, jednak dopiero strajk szkolny stworzył legendę „młodego lasu", a młodzież tego okresu stała się symbolem ideowym dążeń, przykładem stawianym młodzieży dzisiejszej.

Ile w ustalonej opinji jest prawdy, a ile złudzeń, ile wychowawczego kłamstwa?

Społeczeństwo, a ściślej mówiąc warstwa inteligencka zarażona bakcylem pracy organicznej, dążeniom do niepodległościowej walki była obcą, a fakt ten nie mógł pozostać bez wpływu na młodzież.

Niepodległościowa praca konspiracyjna była glebą, na której nader bujnie mogły się plenić złudzenia i legendy. Wysiłki, prace, cała działalność jednostek, ukrytych za małą liczebnie konspiracją, nieznanych, łatwo później mogła być zdyskontowana przez ludzi, nie mających nic, lub bardzo niewiele z nią wspólnego, a ponadto często była ona uważana za wyraz dążeń całego społeczeństwa, które w ten sposób przedstawiało się w lepszem, lecz fałszywem świetle.

Strajk szkolny przez swą powszechność, solidarną naogół postawę stworzył bodaj, że najwięcej złudzeń, a w pierwszym rzędzie błędny sąd, że to cała młodzież skupiała się koło hasła zbrojnej walki o niepodległość i rewolucyjnych metod działania. A tak nie było.

Coprawda organizacje młodzieży szkolnej obejmowały dość pokaźny jej zastęp, było to jednak w dużej części wywołane naciskiem moralnym, a nie wewnętrzną wiarą i potrzebą.

Przeciętna jednostka podporządkowywała się względnie nawet przystępowała do niepodległościowych organizacyj nieraz nie tyle z dążności świadomego działania i walki, lecz z obawy przed potępiającym wyrokiem szkolnych działaczy. Wyrok ich stawał się karą często bardzo bolesną, odbijającą się na stosunkach towarzyskich i koleżeńskich, a znajdującą również czasem swój wyraz w t. zw. krótko „mordobiciu".

Jednocześnie samo przystąpienie do organizacji nie zawsze przedstawiało zbyt wielkie niebezpieczeństwo przy sprycie i ostrożności, który polegał na nieangażowaniu się w czynnej akcji. Takie stanowisko zabezpieczało przeciętną jednostkę przed potępieniem przez koleżeńską opinję, a zarazem nie groziło konsekwencjami ze strony władz, gdyż przy braku aktywności istniała mała możliwość „wsypy", a nawet, w razie dekonspiracji dużo mniejsza odpowiedzialność.

Ciągła, nieprzerwana i naprawdę odpowiedzialna praca opierała się na nielicznych grupach jednostek wybitnych i bezkompromisowych, masa zdobywała się na jednorazowy odruch, a w wielu wypadkach nie tyle na odruch, co ulegała presji i to nie tylko moralnej; była ona zdolna w okresie 1905 r. poddać się tem łatwiej przewodnictwu elity konspiracyjnej, że druga strona — władze rosyjskie — była zdezorjentowana i zdezorganizowana.

Trzeba zdawać sobie sprawę, że „Młody las" obok silnych, zdrowych indywidualności krył liczne karły i wątłe, a giętkie drzewiny, nie mówiąc, że zalegało go mnóstwo chwastów i pasożytów, że wielu pod przymusem jednostek brało udział w pracy niepodległościowej względnie udawało sympatje, ale które z ducha zarażone były tem, co toczyło starsze społeczeństwo, oburzające się na „niedowarzone pomysły strajków" i ukazujące nęcący miraż karjery i świętego spokoju. Ludzie buntu stanowili silną, ale nieliczną knieję w młodym lesie.

ANALOGJA OBRZYDLIWA.

Obok tradycjonalistycznego patryjotyzmu, który ogromnie rzadko znajdował wyraz w zewnętrznych manifestacjach i działaniach, drugim czynnikiem, kształtującym postawę inteligencji, mieszczaństwa przedwojennego wobec zagadnień społecznych i politycznych była ideologja narodowej demokracji.

Tak jak patryjotyzm tych warstw — rewolucyjną przeszłość czynu trzeciomajowego, insurekcji kościuszkowskiej i powstań przerodził w bezpłodny sentymentalizm i narodowe mazgajstwo, tak podobnie i twarde w swym realiźmie, lecz jak dalece idei niepodległości służące, hasła pozytywizmu: rozwoju oświaty dla pozyskania do akcji wyzwoleńczej klasy chłopskiej i robotniczej, gospodarczego podniesienia kraju celem umożliwienia ponoszenia kosztów walki, wzbogacenia istniejącego, lecz niewspółmiernie małego do potrzeb Skarbu Narodowego, zostały wykoszlawione przez Narodową Demokrację, która z pozytywizmu, wyprowadziła ideologję pracy organicznej i lojalizm, ideologję egoizmu klasy posiadającej, zmierzającą do wzmożenia roli i znaczenia tej klasy i zwiększenia stanu jej posiadania.

Jakże wygodną była ta ideologja, gdzie bogacenie się urastało do roli służby narodowej w niczem zresztą nieobciążającej, gdyż jeśli podatki ściągał skarb... to skarb rosyjski, a dążenia do zbrojnej walki o niepodległość nazwane zostały mianem syfilisu politycznego. Ideologja, która wytworzyła atmosferę pracy społecznej, wyrażającej się — tańczeniem na balach — na biednych, a wyznawanie której uwalniało od brania

---

List otwarty do p.

W końcu marca, w momencie, kiedy właśnie ks. kardynał Hlond Prymas Polski wydał swój słynny już list pasterski, rozpoczynający się od słów „Bój się Boga" — z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego relegowano 1 studenta, zawieszono na rok 2, a w prawach 42 — za wydanie antyklerykalnej ulotki. Wszyscy byli członkami Okręgu Lubelskiego Z. P. M. D. W sprawie powyższej wniósł p. senator F. Lechnicki interpelację (red.).

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami mącenia atmosfery polskiego życia publicznego przez niepoczytalne wybryki czynników, prowokujących zajścia antysemickie, zawsze brutalne, a często uwieńczone morderstwami. Zajścia te ze szczególną starannością są metodycznie aranżowane na terenie akademickim, a nawet z tego terenu zostały przeszczepione do szerokich mas społecznych.

Nie spotykały się te zajścia z dość kategorycznem potępieniem ze strony reprezentantów kościołów chrześcijańskich, w których nauce jeden z najbardziej esencjonalnych składników stanowi przykazanie miłości bliźniego. Po pięciu zgórą latach gwałtownych walk antysemickich odezwał się dopiero głos Prymasa Hlonda, w zasadzie potępiający dotychczasowe metody walki, uznający jednak za celowe zwalczanie elementów radykalnych i wolnomyślnych żydowskich, co w praktyce życiowej, tworzonej przez masy, może jednak przybrać podobnie jaskrawe formy.

Wyjaskrawienia antysemityzmu—zwłaszcza na terenie akademickim — występować zaczęły najaw równolegle z gwałtownie prowadzoną na tym terenie akcją znanych powszechnie żywiołów o zawieszenie krzyżów w audytorjach wyższych uczelni Rzeczypospolitej. Fakt, że żywioły te odznaczają się zarazem najbardziej dziką i nieprzebierającą w środkach napastliwością w stosunku do żydów, wydawałoby się, że to powinno wpłynąć zwłaszcza na kościół katolicki, by odgrodził się od niepoczytalnych, ciemnych sił, manifestujących swoją łączność z Kościołem, bądź poskromił ich barbarzyństwo przez zmianę dotychczasowych metod wychowawczych.

Kategoryczne wypowiedzenie się w tej sprawie wszystkich kościołów byłoby tembardziej wskazane, że one właśnie odpowiedzialne są w obecnej strukturze państwa za całość wychowania etycznego młodzieży w szkolnictwie polskiem. Wypadki zaś powyższe dają mało chlubne świadectwo duchownym, wykładającym zasady wiary i etyki w szkołach, skoro część tej młodzieży, która przeszła wszystkie szczeble wychowania szkolnego, zdradza postępowaniem swo-

i kłamstwa

udziału, od wspomagania tego, co w imię niepodległej Polski godziło w carskie rządy i groziło kryminałem, co zmuszało do ofiar pieniężnych no i do myślenia...

Ta wygodna ideologja poczęła trawić młode umysły i serca.

Jakże wygodną jest ta ideologja, w której głoszenie państwowo—twórczych, mocarstwowych haseł, umożliwia objęcie intratnych wpływowych stanowisk państwowych, czy komunalnych, gdzie pracę organiczną zamieniano na pracę realizacyjną, gdzie dążenie do urzeczywistnienia postulatów sprawiedliwości społecznej nazywa się akcją wywrotową, a wyznawanie której uwalnia od przeciwstawienia się bezmiarowi krzywd i nieprawości i raczej nakazuje ukrywać je jakoby dla dobra państwa, uwalnia od walki no i od myślenia...

Tę wygodną ideologję poczęło i dziś starsze społeczeństwo włączać w młode umysły i serca 1905 — 1935. Czyżby odczuwało się echo po latach trzydziestu?

Młodzież mieszczańska, wychowankowie Narodowej Demokracji — i państwowa. Gdy się obserwuje tę ostatnią, gdy się je obydwie zestawia, porównywuje — ile ciśnie się podobieństw.

Dziwna, obrzydliwa analogja!

HANDEL I IDEOLOGJA.

Mówił długo, nie dając mi dojść do słowa — ani zaprzeczyć, ani potwierdzić, jakby bał się, że nie potrafi nawiązać zerwanego wątka wypowiadanych, wyuczonych na pamięć frazesów, komunałów, jakby chciał się sam ogłuszyć, przekonać: „że żyd jest świnia i to parszywa" (dosłowny argument), że będzie musiał z Polski iść precz i to już niedługo, bo kultura narodowa..., bo honor..., godność Polski. Przechodziliśmy przez ulice, dzwonek niezauważonego, nadjeżdżającego tramwaju przestraszył go — przerwał. Skorzystałem z pauzy: „Jaka jest różnica, czy ze skóry obdziera handlarz żyd, czy Polak?" Odpowiedź zaskoczyła mnie: „Ja też pracuję w handlu, nie mogę z żydem wytrzymać konkurencji, więc widocznie oszukuje".

Ruch narodowy szermuje hasłami, które, poruszając idealistyczne pierwiastki psychiki ludzkiej, mają być przeciwstawieniem materjalizmu kierunków lewicowych. Idealizm ruchu narodowego opiera się na fikcyjnem pojęciu dobra narodu, któremu podporządkowuje interes i życie jednostek i grup społecznych.

Ta idealistyczna fikcja pokrywa nawskroś egoistyczne i materjalne cele i dążności.

Rekrutujący się ze sfer drobnomieszczańskich i inteligenckich element narodowy widzi w swym ruchu, w jego antysemityźmie, prosty sposób oczyszczenia rynku z konkurencji.

Przyszły, jeśli chodzi o młodzież, lekarz, adwokat, kupiec czy rzemieślnik widzi otwierające się przed nim możliwości objęcia bez trudu, bez włożenia większego wysiłku, opuszczonych placówek gospodarczych, warsztatów i łatwego zdobycia klijenta i konsumenta.

Hasła antymaszynizmu małych warsztatów — to również hasła drobnomieszczaństwa, nie mogącego konkurować z potężną maszyną nowoczesnego przemysłu. Realizacja hasła dekoncentracji usuwa drobnomieszczaństwu drugiego groźnego konkurenta, nie zamykając możliwości zaspokojenia ambicji posiadania i bogacenia się.

Zdają sobie sprawę przywódcy narodowi z istoty ruchu i jego podłoża, nie rezygnują jednak z metody oddziaływania wielkiemi ideowemi hasłami wiedząc, że te skuteczniej niż argumenty rozumowe, gospodarcze są zdolne rozpalić namiętności mas, szczególnie młodzieży, jeśli przytem mówi się, że przewrót jest już kwestją dni.

TEROR MORALNY.

Żyjemy pod hasłem „nic nowego". Z roku na rok jest gorzej, już znikła w masach wiara w tylekroć zapowiadaną poprawę. Wciąż się jednak urabia opinję, wciąż jednak za czymś wszechwładnym podszeptem zewsząd, z odczytu, z książki i gazety rozlega się wezwanie: żadnych zmian, precz z eksperymentem. Jest ktoś, komu obecny system ciemnoty i ustrój nędzy odpowiada, ktoś kto go broni — ma widocznie na co i za co go bronić.,.

Raczej niech będzie gorzej, niż inaczej!

Wszystko co tchnie zmianą, co godzi w uświęcone tradycją i dochodem instytucje i prawa, jest gnębione i tępione w opinji publicznej wszelkiemi sposobami i wszelką bronią.

W imię obrony „szarganych świętości" nie wahają się ich obrońcy walczyć fałszem i kolumnją. Broniąc swych interesów, rent i dywidend, ubierają się w togi obrońców ładu, porządku społecznego, tradycji, wiary i szczują przeciw wszystkiemu, co zmierza do przebudowy fundamentów ideowych i materjalnych społeczności i przeciw tym, którzy o tę przebudowę ośmielają się walczyć.

Rozmyślnie i świadomie stosuje się teror, teror moralny, który zaciążył na życiu umysłowem i ideowem społeczeństwa, powodując bezprzykładne zakłamanie, frazeologję i trudność wykrystalizowania zdecydowanego ugrupowania lewicowego, postępowego, o jasno określonym stanowisku i ideologji, spycha główny nurt do podziemnego łożyska komunizmu.

Nieprzytomna agitacja, bez jakiegokolwiek poczucia odpowiedzialności, stara się o utrzymanie psychozy, pod wpływem której wszelka samodzielna myśl, próba rozwiązania zagadnień społecznych i gospodarczych w innym niż kapitalistyczny ustroju zostaje uznana bez dyskusji za przejaw

Ministra W. R. i O. P.

jem niedostateczne opanowanie podstawowych zasad etyki chrześcijańskiej.

Nie naszą rzeczą jest wtrącanie się do życia wewnętrznego i postępowania Kościołów; interesuje nas to natomiast wtedy, gdy działanie ich lub zaniechanie odbijają się na całokształcie życia społeczno-państwowego.

Z powyższych względów biorąc pod uwagą:

a) że zajścia antysemickie, które przeniesione są obecnie do szerokich mas społecznych, zainicjowane zostały przez żywioły inteligenckie, akademickie, które przeszły przez wszystkie szczeble szkolnictwa polskiego,

b) że okoliczność ta zmusza do uznania za niewłaściwe metody dotychczasowej organizacji wychowania etycznego młodzieży szkolnej, które — jak wiadomo jest prowadzone przez duchownych wszelkich wyznań w Polsce,

c) że zajścia antysemickie obniżają poziom życia publicznego polskiego w sposób nieznany w dziejach polskich, a przypominają jedynie tego rodzaju okresy lub wypadki w dziejach powszechnych jak: inkwizycja hiszpańska, Noc św. Bartłomieja w Paryżu, czarna sotnia w Rosji, oraz antysemityzm w Niemczech.

Zwracamy się do Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z prośbą o:

a) zastąpienie na wszystkich szczeblach szkolnictwa dotychczasowego personelu duchownego, wykładającego etykę, na świecki, podległy państwu, gdyż wyniki pracy personelu duchownego, jak to wyraźnie wypływa z rozwoju wypadków, są ujemne, zaś państwo nie posiada dostatecznej w stosunku do tego personelu i jego metod pracy ingerencji, oraz

b) o zarządzenie wywieszenia we wszystkich izbach szkolnych i audytorjach wyższych uczelni Rzeczypospolitej transparentów z napisem: „Miłuj bliźniego swego" jako ilustrującego podstawowy nakaz etyczny przytłaczającej większości wyznań, posiadających swoich zwolenników w Polsce.

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Lewica
Okręg Warszawski

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Lewica
Okręg Wileński

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Lewica
Okręg Lwowski

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Lewica
Okręg Krakowsko-Śląski

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej
Okręg Gdański

Warszawa, dnia 23 kwietnia 1936 r.

„bolszewizmu" i nie wahają się pewni ludzie rzucać bezpodstawne oskarżenia o akcję wywrotową, o komunizm za obce wrogie pieniądze i rozdzierać szaty wołając — gdzie policja, gdzie prokurator! Ohydna, padalcowa robota jednak robi swoje, nietylko wydobywając słowo „wywrotowcy" z ust panów, tkwiących w wygodnej, bezmyślności, odgradzających się murem obojętności od wszystkiego, co mogłoby im zakłócić ich trupi spokój, gdy brutalne fakty rozbija ten mur, wdzierając się do ich życia — lecz i łamiąc ideowo te jednostki, które szczerze podchodząc do haseł nowego ustroju, nie umieją odróżnić fałszu od prawdy, bo ze środowiska, które je wychowało, wyniosły balast uprzedzeń i błędnych wyobrażeń. A to ma miejsce bardzo często. Teror moralny sięga głęboko, sięga do duszy dziecka i młodzieży poprzez rodzinę, szkołę, kościół i organizacje, podsuwa beztreściwe hasła — fetysze, rozwija nienawiści choćby drogą kłamstwa i tępi niewygodną prawdę (akcja przeciw Płomykowi).

Konserwa, endecja, kler prześcigają się w montowaniu moralnego, a jakże niemoralnego w swej istocie teroru.

Dla kogo pracują?...

Z uchwał Kongresu Związku Zawodowego Nauczycieli CGT we Francji z kwietnia 1936 roku.

Ogólnokrajowy kongres, wyciągając PRAKTYCZNE KONSEKWENCJE z przystąpienia Centrali Zawodowej (CGT) do Frontu Ludowego, żąda by mu przed wyborami stanowczo przypomniano, że przystąpienie partyj i poszczególnych kandydatów do Frontu Ludowego oznacza przystąpienie do jego programu i daje wyraz woli jego realizowania, OD PIERWSZYCH DNI KADENCJI NOWEGO PARLAMENTU POCZĄWSZY DO: przeprowadzenia interwencji wśród grup parlamentarnych i w łonie rządu, mających na celu przyspieszenie, bezwłocznego spełnienia, przyjętych zobowiązań i mającego ukazać wolę klasy robotniczej, urzeczywistnienia tych zobowiązań przeciwko wszelkim oligarchjom i to PRZY POMOCY WSZYSTKICH ŚRODKÓW UZNANYCH ZA KONIECZNE.

Centrala Zawodowa powinna stworzyć i ożywiać wszędzie Komitety Frontu Ludowego, które WYWIERAŁYBY PRESJE I STALE KONTROLOWAŁYBY POSŁÓW:

Należy zorganizować w Paryżu jedną lub wiele manifestacyj, by w ten sposób poprzec swe żądania SIŁĄ MAS LUDOWYCH.

To nie mogłoby jednak zmusić związków zawodowych DO ZREZYGNOWANIA Z ICH NIEZALEŻNOŚCI I PORZUCENIA ICH SWOBODY W ZASTOSOWANIU DO WŁAŚCIWYCH IM ŚRODKÓW DZIAŁANIA.

Ruch robotniczy powinien postawić hipotezę, że w razie bezwładu partyj politycznych BĘDZIE MUSIAŁ NARZUCIĆ IM SWOJE KIEROWNICTWO CELEM ZASTOSOWANIA I REALIZACJI PLANU.

Pierwszy polski syndykalista

W dniu 30 kwietnia mija 25 lat od śmierci Stanisława Brzozowskiego.

W Wojsławicach maleńkiej wiosce na lubelszczyźnie potępiony przez współczesne mu pokolenie, wplątany niewinnie w jedną z najtragiczniejszych prowokacyj polskiej lewicy społeczny — umierał pierwszy w Polsce entuzjasta i uczeń Sorela — najgłębszy może krytyk pierwszych lat XX-stu lecia, powieściopisarz i entuzjasta idei pracy — moralista społeczny i jednocześnie nacjonalista.

Wł. J. Dawid, wielki myśliciel pozytywistyczny, charakteryzuje go w sposób następujący:

> Był to przedewszyskiem potężny aparat myślowy, wprawiany w ruch najczęściej nie przez rzeczy, doświadczenia, ale przez cudze myśli, systemy i książki, i ten materjał na swój sposób nieustannie przerabiający. Praca myśli była tu tak intensywna, łatwa i produktywna, że stawała się namiętnością, celem sama w sobie... Główny motyw działania — nadmiar siły, potrzeba jej wyładowania i towarzysząca temu rozkosz intelektualna.
>
> ...Każde nowe stanowisko, nowy system był dla niego jakby zwiedzaniem nowego lądu, ...tak kolejno lądował on i rozkoszował się widokami: empirjokrytycyzmu, niestcheanizmu, przybyszewszczyzny, bergsonosocjalizmu, aż wreszcie za pośrednictwem Bergsona i Sorela, a także modernistów i Newmana, dobiegł do katolicyzmu.

Wilhelm Feldman charakteryzuje go w sposób następujący.

> Z założenia przeżycia wychodząc, żądał zrozumienia i odczucia artysty w jego indywidualności, jemu tylko właściwej odrębności... Szeroka to skala duchowa, zarazem podstawa dla indywidualizmu przeżywającego. Czerpał też Brzozowski z dziedziny tej swobody, wielbił człowieka za wszystkie, zawarte w nim możliwości piękna, bohaterstwa, wysiłków bezkresnych i wymową jak orkanem, rwał tamy, krępujące pęd wielkiego wyzwolenia.
>
> Działalność jego pisarska i retoryczna w r. 1904 do 1905 była jednym wrzącym peanem rewolucyjnym.

Dalecy jesteśmy od uznania Brzozowskiego, jakkolwiek, przejął on na czas pewien ideały i poglądy Sorela — za właściwego reprezentanta syndykalizmu na gruncie polskim. Bezwzględnie w uznaniu klasy robotniczej, jako jedynej twórczej warstwy narodu, w dążeniu do doprowadzenia tej klasy do rządów produkcji, do kierowania procesem technicznym na wyżynie nowoczesnych wymagań, w poglądach o konieczności wychowania nowego typu człowieka o naturze aktywnej, silnej woli i zdyscyplinowanego — nawet w tak charakterystycznym dla Sorela, który sam przecież był typem par excelence inteligenckim — niepojętem odrzucaniu roli inteligencji w ruchach społecznych, jako grupy, stojącej poza właściwym procesem wytwórczym.

Wyznając idee powyższe, był niewolniczym naśladowcą Sorela — kontynuatorem jego zarówno ważkich jak i nieistotnych i odrzuconych już rozwiazań.

Powtarzając pewne myśli Sorela, stał się zatem na pewien okres czasu sorelistą i w przekroju tego właśnie momentu, w chwili gdy rozważał na gruncie sorelowskim, poczęte idee pracy i twórczości -- był swego rodzaju prekursorem syndykalizmu w Polsce.

Nienasycona pasja myślowa nie pozwoliła mu jednak dłużej zatrzymać się nad ideologją syndykalizmu, by głębiej i silniej, bardziej w przystosowaniu do terenu Polski — ją przepracować. Syndykalizm Brzozowskiego pozostał w sferze jego wizyj myślowych — abstrakcyj.

Dalsza ewolucja twórcza zaprowadziła już Brzozowskiego w kierunku nacjonalizmu i katolicyzmu — z syndykalizmu pozostała tylko ideologja pracy.

Pozostanie on jednak zawsze w pamięci nas syndykalistów jako — ten, który pierwszy z Polaków śmiało i odważnie wypowiedział wyznanie wiary syndykalisty, jako ten, który głęboko dążył do stworzenia nowej moralności — heroizmu pracy, jako wreszcie umysł niezależny, krytyczny — człowiek, który miał odwagę przeciwstawić się szablonowi burżuazyjnemu i uświęconym kapliczkom „tradycji".

Następny numer wydawnictwa poświęcamy w całości zagadnieniom polityki mniejszościowej oraz problemom wychowawczym. W dalszym ciągu omówimy zagadnienia ruchu spółdzielczego, polityki wiejskiej, oraz szereg problemów i innych.

W stałem dążeniu do uzupełnienienia i wzbogacenia naszego pisma nie zapomnimy jednak o jego działach dotychczosowych: politycznym, społecznym, gospodarczym, historycznym i kobiecym.

W ten sposób w szeregu numerów postaramy się w miarę możności przedstawić całokształt ideologji młodego ruchu rewolucyjnego syndykalizmu w Polsce. Pewne usterki natury technicznej szczególnie w zakresie punktualności w wydawaniu pisma zechcą nam czytelnicy wybaczyć.

„ZESPÓŁ WYDAWNICZY PRZEBUDOWA".

Prasa o Przebudowie

Pierwsze dwa numery Przebudowy odbiły się dosyć szerokim echem w całej prasie polskiej. Pisma węszące „sensacje polityczne" wśród młodego pokolenia połączyły powstanie pisma z jednoczesnym prawie powstaniem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej — Lewica, traktując oba te fakty z punktu widzenia, zagrożonego ofenzywą frontu lewicy, świata kapitału i burżuazji — jako dalszy przejaw „komunizowania" się młodego pokolenia.

Podczas gdy Wieczór Warszawski wraz z Gońcem Częstochowskim określają grupę Przebudowy jako socjalizująca, gdy Kurjer Warszawski pisze o „wybitnym radykaliźmie tego odłamu" — to Kurjer Poznański już całkiem wyraźnie zalicza „Przebudowę" do pism komunistycznych. Sekunduje mu w tem Awangarda Państwa Narodowego.

Ruch Młodych organ młodych narodowców po zacytowaniu deklaracji wstępnej pisze:

> Zresztą ze wszystkich artykułów tego pisma wieje beznadziejna nienawiść do nacjonalizmu i katolicyzmu, przeziera marksizm, ten najbardziej skrajny — bolszewicki. Jest to zrozumiałe jeśli weźmiemy pod uwagę skład narodowy Z. P. M. D.—o którym krążyła niegdyś sławna anegdotka, że znaleziono w nim jednego aryjczyka. Jedno jest jasnem — komunizm na lewem skrzydle odcinka „młodzieżowego" zwycięża, wszelkie kierunki pośrednie i kompromisowe upadają. Niedługą już jest chwila, gdy zetrą się w walce decydującej dwa obozy — obóz gwiazdy sierpa i młota z obozem krzyża i miecza. Od wyniku tej walki zależeć będzie jutro Polski.

Pomijając naiwne tłomaczenie „komunizowania" się grupy „Przebudowy" spowodu znacznej jakoby zawartości pierwiastka semickiego, które pokutuje zresztą po całym obozie faszystowskim w Polsce — dziwić się należy na tak ideową strunę nastawionemu pismu, że nie rozróżnia zasadniczo odmiennych kierunków ideowych jak komunizm i rewolucyjny syndykalizm. Od czołowych przedstawicieli faszyzmu w Polsce domagać się chyba możemy elementarnego wykształcenia społeczno-politycznego. Polecamy gorąco panom redaktorom Ruchu Młodych zapoznać się z treścią drugiego numeru naszego pisma zwłaszcza zamieszczoną w nim krótką syntezą programu syndykalistycznego.

Rzeczywistość polska zdąża w istocie jak piszą panowie z Ruchu Młodych do starcia się w przyszłości dwóch obozów, lecz nie będą one wyglądały tak jak sobie to ci panowie życzą. Z jednej strony wystąpi bowiem zorganizowany w syndykalistycznych związkach zawodowych proletarjat polski— z drugiej cały świat kapitalizmu, gospodarczej i politycznej reakcji, wraz z małomieszczańską kołtunerją grup faszystowskich, idący na pasku zakulisowych menerów wielkiego międzynarodowego kapitału. Pierwiastek bowiem międzynarodowy kryć się będzie właśnie w tych hordach, które nazewnątrz najgłośniej szermują hasłami polskości i nacjonalizmu.

* * *

Wileński organ grupy Dembińskiego „Poprostu" pisze:

> Przebudowa — miesięcznik społeczno-polityczny jest organem grupy Związku Polskiej Młodzieży Depokratycznej, która teraz pod nazwą „lewicy" oderwała się od całości organizacji. Grupa ta określa się jako anarcho-syndykaliści. Obok niewątpliwie pozytywnych momentów wśród których należy podkreślić podjęcie hasła jednolitego frontu świata pracy, Przebudowa ujawnia również pewne mankamenty, świadczące o niezupełnem zerwaniu z sanacyjną przeszłością Z.P.M.D., jak powoływanie się na Marsz. Piłsudskiego, generalny niesłuszny atak na ruch stachanowców, stosunek pozytywny do ugody burżuazji ukraińskiej UNDO z sanacją i t. d. W całem wydawnictwie jak i w całej grupie istnieje pewna dwoistość. Prawdopobnie oblicze tej grupy wykrystalizuje się wkrótce w jednym albo w drugim kierunku.

Może się grupie Poprostu kierunek ideowy naszego pisma niepodobać, może ten czy inny punkt naszego programu wywołać u nich pewne zastrzezastrzeżenia—to im wolno. Dwie, niezależne od siebie, samodzielnie działające grupy ideowe, chociażby na pokrewnym podłożu budowały swoje postulaty ideowe—nie dojdą nigdy do rozwiązań identycznych, a conajwyżej do podobnych. Pomawianie jednak grupy absolutnie zwartej ideowo o ustalonej ideologji i taktyce, o czem pan Dembiński chyba jest powiadomiony, o brak wykrystalizowanego oblicza— wygląda tylko na chęć obniżenia autorytetu tej grupy w obawie przed możliwościami jej ekspansji.

* * *

O ile pierwszy numer omawiała prasa pod kątem widzenia ideologji grupy — to drugi numer stał się żerowiskiem dla pisemek prowincjonalnych, kopalnią faktów, które przedrukowywano. Krakowski I. K. C. np. z którego przedrukował Wiarus Polski — cytuje nasz atak na p. sen. Bobrowskiego, nie racząc zresztą nawet zaopatrzeć go własnym komentarzem.

* * *

Natomiast zadowoleni być możemy z rozgłosu jakim się cieszył artykuł p. t.: „Zaciskanie Pasa". Obszerny wyciąg z tego artykułu podany przez jedną z agencyj prasowych, a podkreślający załamanie się polityki deflacyjnej w Polsce oraz klęskę bezrobocia dochodzącego do 8,5 miljona ludzi —zamieściły: Głos Poranny (Łódź), Wiek Nowy (Lwów)), oraz Głos Trybunalski (Piotrków) pod tytułem: Co czwarty mieszkaniec Polski jest bezrobotny.

Sosnowiecki Ekspres Zagłębia przedrukował ponadto artykuł powyższy prawie in ekstenso.

Osławiony organ Pana Zaremby Tydzień Robotnika po przeczytaniu artykułu kol.W. Głuchowskiego: „Na platformie syndykalizmu", zamieszczonego w drugim numerze Przebudowy—w którym między innemi wskazuje autor na ZZZ jako na syndykalistyczną organizację zawodową — pisze.

> Tu ich boli. Wielbiąc rewolucję austryjacką (aluzja do artykułu z Nr. drugiego „Przebudowy), panowie z Przebudowy z pianą na ustach mówią o „sztabach partyjnych" organizacyj socjalistycznych, a wielbią robijaczy z moraczewszczyzny. Jest to typowe dla takich rewolucjonistów w gębie, którzy czczą walkę zagranicą, a w Polsce wysługują się faszyzmowi.

Styl i forma tej krytyki zwalnia nas całkowicie od polemiki. Tydzień Robotnika raz jeszcze wykazał swe istotne oblicze.

* * *

Toruński Demokrata organ „narodowo-społecznego ruchu młodych", czytaj jakaś odmiana rodzimego narodowego - socjalizmu — po dłuższym i dość mętnem scharakteryzowaniu syndykalizmu rewolucyjnego pisze:

> Świeżo u nas w Warszawie powstało pismo pn. Przebudowa. Powtarza ono twierdzenia syndykalistów rewolucyjnych francuskich, za wyjątkiem jak dotychczas zwalczania państwa. Przeciwnie nawet, w artykule specjalnym w numerze 2 pt. Poprawki historyczne zachwyca się ruchem niepodległościowym nietylko socjalistycznym (PPS), ale i dawnym reprezentowanym przez Tow. Demokratyczne i dawną Ligę Polską, założoną przez Miłkowskiego (Jeża). Natomiast zwalcza pogardliwie „reformizm" wszelkiego rodzaju i parlamentaryzm obecnej PPS, ujemnie ocenia konstytucję naszą z 1921 roku, chwali ZZZ, działaczy ZZP na Śląsku, a nawet cytuje z powagą przemówienie Miedzińskiego w Sejmie obecnym bez żadnej złośliwości.
>
> Ożywienie ruchu robotniczego przypisuje głównie ZZZ. O ruchu zagranicznym informuje błędnie, gdyż uważa, że i dzisiejsza Konfederacja Pracy jest w dalszym ciągu dawną. Artykuły piaane są z dużym tupetem, przypomiuającym tupet sanacyjnych publicystów. Wszystko to wygląda dziwnie, a chociaż w numerze 2 są białe szpalty — to jednak Przebudowa robi wrażenie jakiejś placówki sanacyjnej mniejsza o to czy zupełnie świadomie czy nie, co nas zresztą nie obchodzi. W przypuszczeniu tem utwierdzr nas to jeszcze, że ten domorosły syndykalizm — jest dziwnego rodzaju syndykalizmem.

Pan Jerzy Augustowski autor tego artykułu skreślił zatem w kilku słowach całą naszą ideologję. Łatwo i zręcznie. Nie wiemy wprawdzie, w którym miejscu chwaliliśmy tych działaczy z ZZP, nie wiemy dlaczego to niby mieliśmy uważać nową CGT we Francji za bezpośrednią kontynuację dawnej, gdyż tego nigdzie nie pisaliśmy, ale to przecież takie obojętne. Podobnie zapomniał w pośpiechu, że cytowaliśmy z przemówienia Miedzińskiego, wyłącznie ustęp, w którym mówi on o kryzysie kapitalizmu — nic więcej. Najlepszy jest zarzut sanacyjności — otóż pan Augustowski przeczytał odezwę podpisaną przez ZPMD — Lewicę i przypomniał sobie, że ZPMD uważało się za ugrupowanie obozu niepodległościowego. Ale tego wszystkiego nie pisze—woli uważać się za doskonałego intuicjonistę politycznego. Zapomniał tylko nieboraczek, a raczej pewnie nie orjentuje się dostatecznie, że w ZPMD nastąpił rozłam — a grupa ZPMD—Lewica całkowicie wyraźnie określiła swą fizjognomję. O tem wszystkie ugrupowania polityczne dawno wiedzą. Natomiast pan Augustowski przedstawiciel „potężnego" narodowo-społecznego ruchu młodych nie. Trudno zresztą nawet wymagać aż takiej znajomości problemów i spraw politycznych od niego i takich wymagań my nie mamy.

Bawić nas może jedynie dalszy ciąg tych rozważań, w którym autor daje nam dobre rady na temat naszej ideologji i jej konsekwencyj. Nie cytujemy ich, gdyż nie chcemy niczyjej kompromitacji. Prosimy tylko aby Pan w dalszym ciągu czytywał Przebudowę uważnie — może wtedy zrozumie Pan lepiej całość naszej ideologji, wraz z naszem właściwem obliczem ideowem. Tak chyba będzie dla Pana najlepiej i... najmniej będzie przy tem kompromitacji.

Na zakończenie jedna mała uwaga — dopisek o tych, jakoby właściwych syndykalistach, byłby nawet pełen złośliwości, gdyby nie fakt, że właśnie ta grupka — zresztą anarchistów jak się sami określali — nie miała charakteru czysto operetkowego. Nie chcemy zresztą ich poniżać — pełni byli najlepszych chęci. W każdym razie dziękujemy Panu za odebranie nam patentu na „prawdziwych syndykalistów".

* * *

Następujące pisma zamieściły na swych szpaltach uwagi, krytykę względnie wyjątki z naszego czasopisma:

dzienniki — Kurjer Warszawski, Wieczór Warszawski, Ilustrowany Kurjer Codzienny, Kurjer Poznański, Ekspres Zagłębia (Sosnowiec), Wiek Nowy (Lwów), Głos Trybunalski (Piotrków), Głos Poranny (Łódź), Goniec Częstochowski, Głos Narodu (Kraków), A. B. C., Goniec Warszawski, Słowo Pomorskie (Toruń).

czasopisma — Tygodnik Ilustrowany Tygodnik Robotnika, Ruch Młodych, Nowe Życie (Grodno), Awangarda Państwa Narodowego (Poznań), Poprostu (Wilno), Wiarus Polski (Lille Francja)' Demokrata (Toruń).

Wyznanie wiary rewolucyjnych syndykalistów (Monatte i Louzon).

Jesteśmy rewolucyjnemi syndykalistami, to znaczy przyznajemy związkom zawodowym twórczą rolę w rewolucyjnej walce o wyzwolenie proletarjatu, partjom zaś politycznym jedynie stanowisko pomocnicze a nie rolę podstawową.

Przegląd prasy

W ostatnim kwartale wzmogła się znacznie ilość czasopism najróżniejszych kierunków — obok rzeczywiście poważnych pism, reprezentujących różne przejawy polskiej myśli społecznej — najrozmaitszych kierunków społeczno-politycznych — pojawił się jednak ponadto szereg pisemek, nader mętnych, które usiłują wprowadzić jaknajwiększy bałagan i zamieszanie.

Tak np. wyszło już kilka numerów MYŚLI POLSKIEJ. Napozór zdawałoby się organ poważny— artykuły na tematy literackie, kulturalne i regjonalne — ale to są tylko pozory.

Początkowo zaczęło się dosyć poważnie — nawoływanie do obrony przeciw zalewowi komunizmu, krzyki rozpaczy przeciw panującej kiereńszczyźnie— krytykować i wyrażać swoje stanowisko wolno zawsze. Numer piąty przynosi już jednak passus, nader ciekawy. Oto redakcja ogłasza konkurs na epilog współczesnego dramatu Polski.

Lubimy bardzo konkursy literackie, zwłaszcza takie, które rozdzielają wysokie nagrody pomiędzy młodych zdolnych a ubogich literatów. Żerowanie jednak na Krasińskim, podnoszenie wypocin myśli panów redaktorów „Myśli" do roli jakichś schematów konkursowych, czynienie ze źle zrozumianych przejawów życia politycznego materjałów do konkursu nie licuje absolutnie z tak kulturalnym organem za jaki uważa się Myśl Polska.

Albo bowiem ma to być dowcip a w takim razie stwierdzić trzeba, że grunt dla tego rodzaju „humoru" jest nader śliski — albo też niepotrzebne rozjątrzanie sytuacji, leży w czyimś interesie...

Odnosi się wrażenie, że jątrzenie to jest właśnie cichym powodem powołania pisma oraz źródłem skąd ono czerpie swe fundusze.

* * *

Następny numer przynosi znów artykuł humorystyczny. Autor niejaki pan Nemo daje dobre rady polskiej lewicy społecznej — warto się z niemi zapoznać:

> I kolektywizm w przemyśle i próby gospodarki gromadnej na wsi i likwidacja kapitalizmu i obszarnictwa— wszystko dobrze — tylko się trzeba odciąć mocno stanowczo i wyraźnie od Rosji.

A więc można wyznawać skrajnie lewicowy syndykalistyczny czy komunistyczny program, można robić w Polsce rewolucję — tylko na miłość Boską nie mówić, że to jest rosyjskie — nie tylko nie można ale nawet nie wolno. Bo pan Nemo wydaje patenty na lewicowość, bo pan Nemo boi się tak słowa Rosja, że chce w Polsce wszystko przeprowadzić byle tego słowa nie wymawiać.

Panie Nemo — polską lewicę społeczną mało obchodzi co pan o niej myśli i jakie patenty pan jej wydaje.

Polska Lewica społeczna pójdzie napewno własnemi drogami i własną krwią i własnym trudem realizować będzie w Polsce Nową Rzeczywistość — ale humorystycznie wygląda takie wydawanie patentów na monopol rewolucyjności. A może pan tej dysproporcji nie widzi? W takim razie niech pan przedtem czyta swe artykuły kolegom redakcyjnym, bo doprawdy wstyd się tak kompromitować — i to nawet pod pseudonimem.

* * *

Miesięcznik RUCH MŁODYCH jest czołowym organem ideowym młodych narodowców swego rodzaju vade-mecum polskiego faszyzmu. Szczególną uwagę zwrócił Ruch Młodych na kwestję gospodarcze, w której to dziedzinie nacjonalizm nie posiadał dotychczas zbytnio pogłębionego programu.

Obok jednak kilku już bardziej konkretnych sformułowań błądzimy tu jednak w dalszym ciągu w sterze pojęć mgławicowych w rodzaju słynnego już „upowszechnienia własności":

> Własność jest prawem jednostki do rozporządzania posiadanemi dobrami w sposób jaknajkorzystniejszy dla Narodu i przez to dla tej jednostki. ZWIERZCHNICTWO — JEDNOSTKI NAD RZECZĄ BĘDZIE SIĘ WYRAŻAŁO W PRAWIE WYBORU NAJLEPSZEGO SPOSOBU UŻYCIA TEJ RZECZY DLA NIEJ I DLA NARODU (red.)...
>
> Interes nadrzędny Narodu domaga się z jednej strony, aby rezultatem gospodarowania każdem dobrem ekonomicznem było WCIĄGNIĘCIE Z NIEGO MOŻLIWIE NAJWIĘKSZEGO DOCHODU, z drugiej strony Interes Narodu żąda słusznego podziału dochodu z wszelkiej własności polskiej pomiędzy wszystkich Polaków... każdy Polak wzamian za swą pracę będzie miał zapewnione niezbędne mu i jego rodzinie minimum utrzymania.

Ciekaw jestem w jaki sposób wytłomaczy mi taki narodowiec, że to co pisze Ruch Młodych jest realne. Ujęcie własności takie, że trudno wywnioskować do jakiego stopnia ta własność jest ograniczona czy też jest to inna nazwa jej uspołecznienia. Interes narodu domaga się maksymalnego dochodu — a przecież maksymalny dochód osiągnąć można przy własności prywatnej tylko przez wyzysk — a wyzysk znów jest niedozwolony. Danie każdemu Polakowi minimum egzystencji wymaga albo upaństwowienia własności albo konfiskaty całego dochodu społecznego — jeżeli już tak się Ruch Młodych broni przed uspołecznieniem własności — i dzielenia arytmetycznego tego dochodu przez ilość mieszkańców Polski — albo bardzo skomplikowanych obrachunków i rozliczeń w rodzaju: temu należy dodać jeszcze 10 złotych bo zamało zarobił a temu znów 5 odjąć i t. p. Jednym słowem niesamowita rewja zagadek.

W poszukiwaniu nowej koncepcji gospodarczej, pozakapitalistycznej wyrzekł się faszyzm polski doświadczeń i zasad ruchów socjalnych, by bronić tych grup społecznych, które są jego ostoją: burżuazji i drobnomieszczaństwa. Ustrój jednak pracy rzemieślniczej i chałupniczej jest już dzisiaj fikcją — o czem najlepiej przekonywujemy się z zawiłych poszukiwań młodych narodowców — znalezienia wyjścia z tej pułapki w którą sami wpadli.

Możemy dać im tylko jedną radę — niech już lepiej pozostaną przy ustroju kapitalistycznym — będzie to i wygodniej dla nich i większą zaskarbią sobie łaskę u możnych protektorów.

* * *

W tymże miesięczniku znajdujemy na innem miejscu w artykule o kulturze narodowej taki „kawałek".

> Kultura polska musi być narodowa to znaczy twórcza.

Ostatecznie każde słowo ma tylko tę wartość umowną jaką mu nadajemy, ale co ma wspólnego pojęcie narodu z pojęciem twórczości — doprawdy trudno zgadnąć. Być może autor znalazł jakieś specjalne określenie narodu — a może twórczości? Chyba niedługo trzeba będzie zacząć wydawać specjalny słownik polsko-narodowy, w którym wszystkie słowa „narodowe" były w zwięzłej formie tłomaczone na język polski.

Ostatecznie nie wiemy jaka ma być ta kultura: twórcza czy narodowa, a może i jedno i drugie? Chyba nie...

* * *

Ciekawą ilustrację wyścigu zbrojeń podaje LE BARRAGE w numerze 88 — oto w latach 1919-1936 wydały na zbrojenia

Stany Zjednoczone	22,3	miljarda dolarów
Wielka Brytanja	20,2	„ „
Francja	6,9	„ „
Włochy	6,9	„ „
Japonja	4,8	„ „
Niemcy	2,-	„ „

Zadziwia tylko w tem zestawieniu śmiesznie mała w porównaniu do innych państw suma wydatków Niemiec — wynika ona zapewne z tego, że brano pod uwagę tylko sumy „oficjalne".

Z okazji święta proletarjatu urządza „Zespół Wydawniczy Przebudowa" wespół z Z. N. M. S., Lewicą Akademicką i Z. P. M. D. — Lewicą UROCZYSTĄ AKADEMJĘ MŁODZIEŻOWĄ: Dnia 30 kwietnia o godz. 18. Sala przy ulicy Siennej 16.

PRENUMERATA: PÓŁROCZNIE zł. 1,50 ROCZNIE zł. 3.—

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Polna 64 m. 62, tel. 9-42-10. Godziny urzędowania od 14-ej do 16-ej. Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr. 763.

Redaktor odpowiedzialny — TADEUSZ ŻWAN. Wydawca — WITOLD BRODZIKOWSKI.

REDAKCJE ŚRODOWISKOWE: Gdynia, W. Nowacki, Tatrzańska 9. Gdańsk, J. Piskozub, Heeresanger 11. Kraków, W. Głuchowski, Rynek 29. Katowice, H Wilczyński, Francuska 4, Lublin, A. Czapski, Graniczna 1 m. 3, Lwów, W. Protschke, Obertyńska 4, Przemyśl, J. Chlebowski, Sobieskiego 3, Sambor, E. Jasiński, Sosnowiec, J. Rylski, Piłsudskiego 8, Wilno, L. Abolnik, Orzeszkowej 11a, m. 3, Częstochowa, K. Braulińśki, Katedralna 10.

Druk. B. Wójcik — Warszawa.